

Filia Nr 1 MGBP P.u

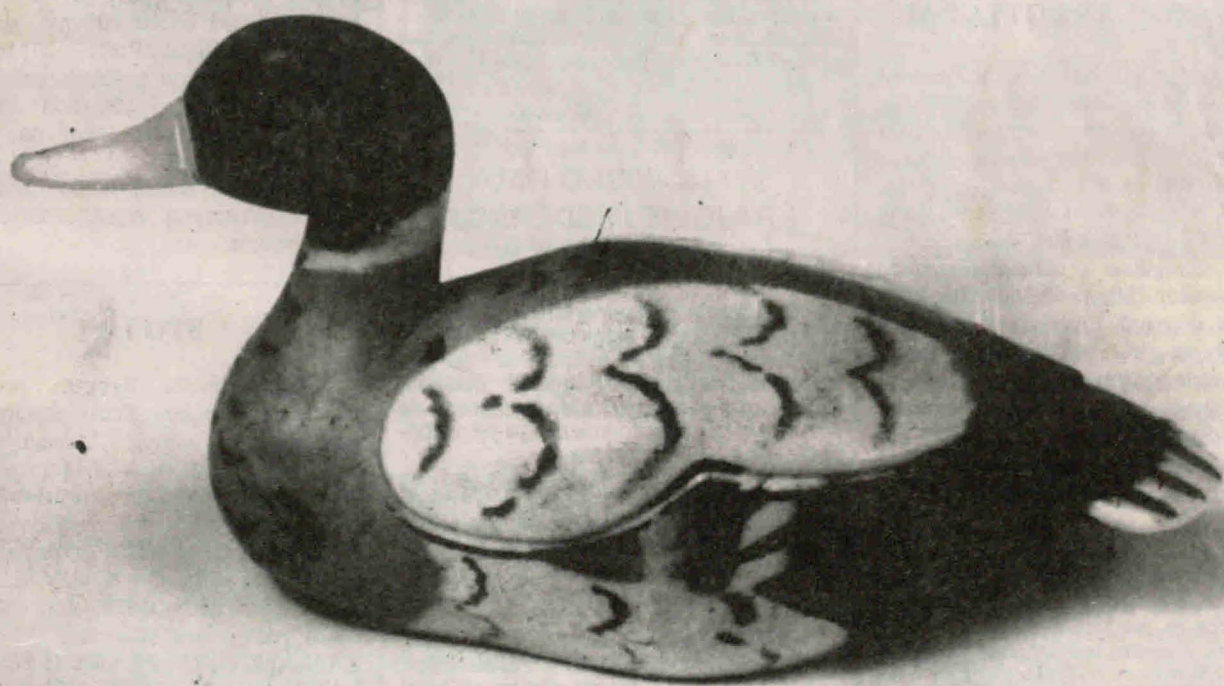


Gazeta Polkowicka

NR 4/7

KWIECIEŃ 1991

2000 zł



PODWYŻKA CENY "GAZETY POLKOWICKIEJ" SPOWODOWANA WZROSTEM CEN PAPIERU I USŁUG POLIGRAFICZNYCH NIE JEST NIESTETY KACZKĄ DZIENNIKARSKĄ WIDOCZNĄ NA OKŁADCE ANI PRIMA APRYLISOWYM DOWCIPEM.

PRZEPRASZAMY!

W poprzednim numerze "Gazety Polkowickiej" redakcja popełniła bardzo bolesny dla osób zainteresowanych błąd. W rubryce "Poza prawem" zamieściliśmy informację o śmierci pana D.B., która nastąpiła w wyniku wypadnięcia z balkonu z IV piętra. Umieszczenie tej informacji w tej rubryce sugerowało jakieś naruszenie prawa. Był to oczywiście nieszczęśliwy wypadek i o żadnym łamaniu prawa nie mogło być mowy. W orzeczeniu Prokuratury Wojskowej we Wrocławiu (zmarły był żołnierzem służby zasadniczej) stwierdzono, że zebrane dowody wskazują, iż śmierć była następstwem nieświadomego wypadnięcia z balkonu na skutek utraty równowagi.

Matkę i rodzinę nieszczęśliwie zmarłego bardzo przepraszamy za przedstawienie powyższej sprawy w niewłaściwym świetle.

Redakcja

MEROWIE ŚWIATA PRZECIW NARKOTYKOM

Na początku marca burmistrz Polkowic otrzymał list od siedmioletniego paryżanina, który prosi burmistrza o wzięcie udziału w akcji "Merowie świata przeciw narkotykom". Przedsięwzięciu temu patronuje UNESCO, a ma ono na celu konsolidację władz miejskich całego świata w walce z narkotykami, szczególnie z narkomanią wśród dzieci i młodzieży. "Mam nadzieję - pisze Martin Groisne, ów młody Francuz - że przyczynię się do tego, że moi rówieśnicy mieszkający w Pana mieście będą mogli żyć szczęśliwie".

O dalszych poczynaniach organizacji "Merowie świata przeciw narkotykom" będziemy informować naszych czytelników.

(w)

ZGINĘŁO 40 WARCHLAKÓW

7 marca br. we wsi Trzebeż doszło do zaważenia się w wyniku łąpanic górniczych parteru w dwupiętrowym budynku należącym do gospodarstwa rolnego. Gruzami zostało zabitych 40 warchlaków. Straty w trzodzie i szkodach materialnych oblicza się na 60 mln zł.

Przedszkola i żłobek samodzielnie

Polkowickie przedszkola i żłobek uzyskały samodzielność administracyjną i finansową. Sądzimy, że kierownictwa tych placówek będą na tyle operatywne, że na tym - bądź co bądź - eksperymencie nie ucierpią dzieci, które nadal będą wartością nadrzędną, a nie problemem równorzędnym z tańszą pietruszką, pękniętą rurą kanalizacyjną czy dziurawym ogrodzeniem.

W.G.

PORADNIE SPECJALISTYCZNE DLA MIESZKAŃCÓW

Tercynowy Oddział Zespołu Opieki Zdrowotnej w Polkowicach informuje, że z dniem 2.4.1991 w Międzyzakładowej Przychodni GZOZ-u udostępnione zostały dla mieszkańców miasta i gminy świadczenia w zakresie poradni dermatologicznej czynnej: we wtorki, czwartki - w godzinach 14.00-16.00 (pok. nr. 111).

Poradnię prowadzi lekarz Elżbieta Sadowska-Skapska.

Od 15.02.1991 także w tej Przychodni działa również poradnia wad postawy czynna: w środy w godz. 8.00-10.00

czwartki, piątki - w godzinach 12.00-14.00 (obok Por. chirurgicznej).

Poradnię prowadzi lekarz Ewa Raczyńska.

Od 8.04.1991 w Przychodni przy ul. Spółdzielczej rozpoczyna działalność poradnia reumatologiczna czynna codziennie w godz. 14.00-16.00.

Poradnię prowadzi lekarz Grażyna Kwiatkowska.

Prowadzone są starania o udostępnienie świadczeń por. neurologicznej. Pierwszy raz w historii Polkowic istnieje możliwość udostępnienia pełnego zakresu świadczeń specjalistycznych dla mieszkańców miasta i gminy w miejscu zamieszkania. Stało się to możliwe dzięki dużemu zaangażowaniu kadry lekarskiej oraz właściwym decyzjom władz miasta.

Z.II.

STANOWISKO RADY KRAJOWEJ FEDERACJI KONSUMENTÓW

Federacja Konsumentów reprezentuje stanowisko, że w aktualnej sytuacji gospodarczej wszelkie działania administracyjne mające powodować podwyższenie czynszów za lokale użytkowe są szkodliwe tak z ekonomicznego jak i społecznego punktu widzenia.

Mylnym jest mniemanie, że jedynie czynsze za lokale mieszkalne rzutują na poziom życia ludności. Czynsz za lokale użytkowe jest bowiem w praktyce w kalkulowany w cenę towaru lub usługi. Pozornie efektowne stwierdzenie, że podwyższenie czynszów eliminuje mniej zaradnych najemców lokali użytkowych, w istocie zmusza do "zaradności" polegającej na ściąganiu większych kwot z konsumentów, ewentualnie do dodatkowych oszczędności "przez oferowanie towarów gorszej jakości".

Bankructwa "mniej zaradnych" najemców powodują zmniejszenie ilości sklepów i punktów usługowych oferujących tanie towary i usługi dla konsumentów mniej zamożnych. Klient jest zmuszony w ten sposób do uciążliwych poszukiwań potrzebnej i tańszej placówki. Z kolei zmniejszenie konkurencji umożliwia dalsze podnoszenie cen dla uzyskania dodatkowego zysku.

Sytuacja ta doprowadza do przypadków lekceważenia uprawnień konsumenta, prowadzenia handlu z myślą o szybkim i znacznym zysku, a co za tym idzie do lekceważenia takiego pojęcia, jak dobre imię firmy.

Efekt końcowy zawsze jest ten sam - pogorszenie sytuacji przeciętnego konsumenta przeciw czemu Federacja Konsumentów stanowczo protestuje.

KOMUNIKAT STRAŻY POŻARNYCH

Komenda Rejonowa Straży Pożarnych w Lubinie, zwraca się z prośbą do mieszkańców Zagłębia Miedziowego o zachowanie szczególnej ostrożności przy posługiwaniu się ogniem otwartym w pobliżu lasów i niewypalania suchych traw na łąkach. Zawiadamiamy, że zgodnie z & 12 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 marca 1973 r. w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego lasów, łąk i wrzosowisk, wypalanie suchych traw na łąkach itp. jest zabronione.

W przypadku ujawnienia nieprzestrzegania powyższego rozporządzenia, stosować będziemy zastrzone środki represji.

PRZYPOMINAMY: W ubiegłym roku powstały w lasach 54 pożary, co stanowi 28% wszystkich pożarów. Straty pożarowe wyniosły około 200 mln. zł. W tym roku jednostki Straży Pożarnych już 18-krotnie brały udział w gaszeniu pożarów na terenach leśnych i użytkach zielonych. Spaleniu uległ areal leśny na powierzchni 2,5 ha.

PAMIĘTAJMY: Nasza nieostrożność jest często przyczyną nieobliczalnych strat w przyrodzie.

STO LAT

Zasugerowani dobrym pomysłem redaktorów "Polskiej Miedzi" postanowiliśmy otworzyć na naszych łamach rubrykę zatytułowaną "STO LAT". Będziemy w niej drukować nadsyłane przez państwa życzenia imieninowe, urodzinowe, jubileuszowe i z wszelkich innych okazji. Wiadomości te drukowane będą bezpłatnie, a jedynym warunkiem druku będzie dostarczenie do redakcji zredagowanej informacji.

ZAPRASZAMY! SPRAWCIE POPRZEZ ŁAMY "GAZETY POLKOWICKIEJ" PRZYJEMNOŚĆ SWOIM BLISKIM!

Redakcja

CZYSZCZENIE DYWANÓW, WYKŁADZIN I TAPICERKI

Jerzy Zimakiewicz
ul. Skalników 17/5
Polkowice
telefon 45-07-52

Zlecenia telefoniczne przyjmowane są codziennie od g. 16.00

BUDŻET I POLITYKA GMINY

Na sesji Rady Miejskiej w dniu 12 marca podjęto przy 18 głosach za i 4 głosach wstrzymujących się uchwałę w sprawie budżetu Gminy Polkowice na rok 1991.

1. Ustala się dochody budżetu Gminy na 1991r. w wysokości 146.280.000.000 zł.
2. Ustala się wydatki budżetu Gminy na 1991r. w wysokości 55.825.477.000 zł, w tym:

1/ Rolnictwo	1.105.000.000
2/ Leśnictwo	360.000
3/ Transport	1.139.995.000
4/ Gospodarka Komunalna	22.640.000.000
5/ Gospodarka Mieszkaniowa	120.000.000
6/ Oświata i Wychowanie	7.727.126.000
7/ Kultura i Sztuka	3.007.677.000
8/ Ochrona zdrowia	2.660.396.000
9/ Opieka Społeczna	3.029.345.000
10/ Kultura fizyczna i sport	2.229.593.000
11/ Różna działalność	1.490.192.000
12/ Bezpieczeństwo publiczne	900.000.000
13/ Administracja Państwowa	312.710.000
14/ Administracja Samorządowa	9.463.083.000

3. Ustala się wydatki na inwestycje na 1991r. w wysokości 81.988.000.000 zł, w tym:

1/ Handel Wewnętrzny	400.000.000
2/ Łączność	6.900.000.000
3/ Oświata i Wychowanie	8.650.000.000
4/ Administracja Samorządowa	800.000.000
5/ Gospodarka Komunalna	59.138.000.000
6/ Bezpieczeństwo Publiczne	1.300.000.000
7/ Gospodarka mieszkaniowa	2.500.000.000
8/ Ochrona Zdrowia	1.300.000.000
9/ Kultura fizyczna i sport	1.000.000.000

Budżet gminy jest instrumentem w realizacji programu społeczno-gospodarczego samorządu terytorialnego. Nie sposób więc mówić o budżecie w oderwaniu od tegoż programu. Oto główne założenia programu społeczno-gospodarczego, wynikające z konsultacji dotychczas przeprowadzonych w komisjach Rady Miejskiej.

W Gminie Polkowice, podobnie jak w całym regionie, ukształtował się model gospodarczy oparty na rabunkowej eksploatacji bagactw naturalnych. Mamy wysoką koncentrację produkcji przemysłowej zdominowanej przez górnictwo miedzi. W najbliższych latach przemysł górniczy nadal będzie decydował o stanie i rozwoju gospodarczym gminy. Jest to sytuacja (mimo, że praca w górnictwie umożliwia obecnie uzyskiwanie stosunkowo wysokich dochodów przez gospodarstwa domowe, a w tym roku również przez gminę) niekorzystna. Stwarza wewnętrzne bariery postępu. Negatywnymi skutkami wynikającymi z nieracjonalnej i przestarzałej struktury gospodarczej są:

- wysoki udział technologii i produktów

energo- i materiałochłonnych, a w konsekwencji kapitałochłonnych (dalszy rozwój gminy poprzez inwestycje w przemyśle górniczym wymagałby gigantycznych nakładów finansowych),

- przewaga jednostek o dużej koncentracji produkcji i zatrudnienia (ewentualnie bankructwo tych jednostek to gwałtowny wzrost bezrobocia; spadek dochodów gospodarstw rodzinnych i gminy),
- krytyczny stopień degradacji środowiska naturalnego,



- dominacja w strukturze społeczeństwa wielkoprzemysłowej, słabo wykształconej klasy robotniczej, nie związanej emocjonalnie z miejscem swojego zamieszkania.

Kondycja przemysłu górniczego jest bezpośrednio uzależniona od koniunktury gospodarczej na świecie. Pojawiły się symptomy recesji gospodarczej, spadła cena miedzi.

Rozpoczął się proces przekształceń własnościowych i strukturalnych w KGHM. Należy liczyć się, zwłaszcza w początkowym okresie, ze znaczną redukcją zatrudnienia. Jednocześnie występuje zjawisko wzrostu liczby ludności w wieku produkcyjnym. Bezrobocie będzie przez długi okres jednym z najistotniejszych problemów społecznych i politycznych w naszej gminie.

Oddziaływanie przemysłu zdecydowanie odbiło się na rolnictwie. Pogorszyły się warunki przyrodniczo-rolnicze w związku z zajmowaniem rozległych obszarów na cele nierolnicze, postępującym procesem stepowienia, a przede wszystkim zatrutowaniem gleb i roślinności związkami siarki, ołowiu i innymi metalami ciężkimi. Stąd też na znacznej części użytków zrezygnowano

z uprawy niektórych roślin, a plony są niższe od tych, które można by osiągnąć w środowisku nie zdewastowanym przez przemysł. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest wyludnienie i starzenie się wsi.

Innym negatywnym zjawiskiem jest nieracjonalna struktura agrarna - średnia powierzchnia jednego gospodarstwa indywidualnego wynosi 5,11 ha, około 72% wszystkich gospodarstw w gminie to gospodarstwa o powierzchni 7 ha. Tego typu gospodarstwa w gospodarce rynkowej pozbawionej interwencjonizmu państwowego zagrożone są stagnacją, a wiele z nich przestanie istnieć. Powiększy się więc areal ziem leżących odlegiem (obecnie stan gruntów na Państwowy Fundusz Ziemi wynosi 819 ha, co stanowi blisko 13% wszystkich gruntów

rolnych). Sytuacja gospodarcza w kraju nie sprzyja inwestowaniu w rolnictwie i rozwojowi dużych gospodarstw. Gorsze niż przeciętne w kraju warunki naturalne rolnictwa w gminie oraz jego niedoinwestowanie mogą spowodować proporcjonalnie większy niż gdziekolwiek indziej regres produkcji rolnej.

Istotnym czynnikiem warunkującym rozwój gospodarczy gminy jest komunikacja. Przebiegająca przez gminę tarasa nr 3 stwarza dogodne warunki połączenia z głównymi ośrodkami administracyjno-gospodarczymi w kraju i za granicą. Dobrze jest rozwinięta sieć dróg lokalnych. Niedogodnością jest brak połączeń kolejowych. System łączności telefonicznej, mimo że jeden z lepszych w województwie, nie odpowiada wymogom współczesności.

Niekorzystna jest również sytuacja mieszkaniowa. Pogłębia ją fakt szybkiego wzrostu liczby ludności w wieku największego natężenia zawierania małżeństw i zakładania gospodarstw domowych. Dorasta kolejne pokolenie bez szans na własne mieszkanie. Należy się również liczyć z faktem, że ze względów technicznych trzeba będzie wyburzyć część starej zabudowy mieszkalnej, tak w mieście jak i na wsi.

Młoda struktura wieku mieszkańców gminy powoduje, że bardzo duża jest liczba dzieci w wieku szkolnym, a baza szkolna jest niewystarczająca. W najtrudniejszej jednak sytuacji jest szkolnictwo ponadpodstawowe. Znaczny odsetek młodzieży polkowskiej nie będzie miał gdzie kontynuować nauki po ukończeniu szkoły podstawowej. W systemie szkolnictwa ponadpodstawowego dominuje szkolnictwo zawodowe, sytuacja ta skutecznie ogranicza napływ młodzieży polkowskiej na studia wyższe, a w konsekwencji przyczynia się do braku wykwalifikowanych kadr w gminie. Brak takich kadr szczególnie widoczny jest w służbie zdrowia. Duży wpływ na to ma również brak w Polkowicach szpitala. Nieskuteczna jest medyczna opieka podstawowa, mimo istnienia znacznego potencjału technicznego. Utrzymuje się sztuczny i niezasadzony podział na górniczą i miejską służbę zdrowia.

Kierunki działania i przemian, wskazanie tematów do szczegółowego opracowania

Gmina stanęła przed tzw. progiem rozwojowym. Pokonanie tego progu wymagać będzie poniesienia nieproporcjonalnie wysokich w stosunku do normalnych kosztów budowy infrastruktury technicznej. Organizm gospodarczy naszej gminy jest systemem funkcji spełnianych przez poszczególnych ludzi i poszczególne organizacje (zakłady, przedsiębiorstwa). Między poszczególnymi rodzajami funkcji (praca, usługi, komunikacja itp.) istnieją liczne związki. Warunkiem sprawnego funkcjonowania systemu jest względna równowaga jego poszczególnych składników. Jeżeli niektóre z nich stają się stosunkowo mniej wydolne, to zaczynają one utrudniać działania innych składników, ograniczając wykorzystanie ich możliwości. Słabe punkty w strukturze gospodarczej naszej gminy to:

- zasilanie energetyczne miasta i wsi,
- zaopatrzenie w wodę,
- zasilanie miasta w energię ciepłą,
- usuwanie i utylizacja śmieci i odpadów,
- zaplecze techniczne komunalnej obsługi miasta,
- system telekomunikacji (szczególnie w terenie wiejskim).

Celem działania samorządu terytorialnego w najbliższych latach winno być dążenie do pokonania progu rozwojowego oraz dążenie do zmiany struktury gospodarczej w gminie.

Pokonanie progu rozwojowego gminy powinno być podporządkowane tworzeniu warunków dla rozwoju małych i średnich prywatnych przedsiębiorstw. Zmiana struktury gospodarczej winna zaś zmierzać ku kreowaniu klasy średniej. Powstać powinien nowy układ sił społecznych, w którym możliwe będzie wyrażanie i równoważenie naj-

różniejszych interesów. Procesy te będą najprawdopodobniej wspomagane przez prywatyzację części składowych zakładów górniczych, np.: stacji paliw, stacji obsługi samochodów, zakładów zaopatrzenia, handlu i remontowych. Podobnej operacji należy poddać PGKiM. Pewne części składowe tego przedsiębiorstwa i rodzaje działalności powinny ulec prywatyzacji, np.: usługi remontowo-budowlane, pielęgnacja terenów zielonych.

Stwarzanie warunków dla rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw wymaga natychmiastowej aktualizacji planów zagospodarowania przestrzennego miasta i terenów wiejskich. Na co przeznaczono w budżecie kwotę 1.200 mln zł. W nowych planach należy uwzględnić szereg istotnych przedsięwzięć, np.: lokalizację szpitala, rozbudowę infrastruktury obsługującej ruch tranzytowy, lokalizację stref przemysłowych, lokalizację budownictwa usługowo-mieszkaniowego na wsi, opracowanie lokalizacji i wydzielenie działek pod usługi, handel i rzemiosło w mieście. Atrakcyjnym terenem pod lokalizację centrum prywatnego handlu, usług, gastronomii i rzemiosła jest Stare Miasto. I tutaj należałoby skoncentrować cały wysiłek inwestycyjny na rekonstrukcję (nawet kosztem os. "Centrum"), bo:

- większość obiektów Starego Miasta jest własnością gminy,
- istnieje bardzo dobry szczegółowy plan zagospodarowania tej części miasta, który przewiduje bardzo dużo przestrzeni dla handlu, gastronomii, usług i rzemiosła a to z kolei jest zgodne z celami, jakie stawia sobie samorząd terytorialny,
- podpisane porozumienie z ZG "Rudna" gwarantuje nam środki finansowe na uzbrojenie terenu, odszkodowania za szkody górnicze w budynkach (w tym rekonstrukcje pierzei południowej i zachodniej), udział ZG "Rudna" w odtworzeniu wschodniego kwartału,
- SM "Cuprum" nie jest obecnie zdolna inwestować, a Rząd jednoznacznie dystansuje się od finansowego wspierania wielkopłytowego przemysłowego budownictwa realizowanego przez wielkie spółdzielnie mieszkaniowe. Odstępując od inwestowania w Osiedle "Centrum", koncentrujemy wysiłek inwestorów na Starym Mieście.

Na terenie wiejskim należy przeprowadzić w najbliższym czasie scalenia gruntów. Grunty, na które znajdują się chętni, należy sprzedać bądź wydzierżawić. Natomiast pozostałe należy systematycznie zalesiać, tworząc lasy gminne (przyczyni się to do poprawy warunków przyrodniczych naszej gminy). Produkcja rolnicza na terenie naszej gminy powinna być rozwijana w dwóch kierunkach:

- północno-wschodni obszar gminy (na wschód od drogi Zielona Góra - Lubin, z wyłączeniem Kaźmierzowa i Moskorzyna (nastawić na uprawę roślin przemysłowych, budowę ferm drobiu i trzody chlewnej,

- rejon na zachód od wspomnianej drogi - wprowadzić typową produkcję rolniczą, rośliny paszowe, sponżywce.

W polityce rolnej należy również dążyć do powiększenia przez rolników powierzchni gospodarstw rolnych (30-100 ha), wykorzystując politykę państwa, upowszechnianie najnowszej wiedzy rolniczej i politykę kredytową. Należy także wspomagać działalność usługową i produkcyjną na terenie wsi. Gmina winna prowadzić działalność gospodarczą w celu zaspokojenia potrzeb jej mieszkańców tylko w takim zakresie, w jakim podejmują się w tej działalności inne, w szczególności prywatne podmioty gospodarcze.

Stworzenie warunków dla rozwoju przedsiębiorczości w gminie wymaga zbudowania odpowiedniej infrastruktury technicznej, przede wszystkim zaś:

- systemu usuwania i utylizacji śmieci i odpadów przemysłowych (zaplanowano budowę wysypiska komunalnego i przewidziano w budżecie na ten cel 6 mld zł oraz naprawę i budowę boksów śmietnikowych, zakup kontenerów za kwotę 1,3 mld zł),
- systemu zasilania w energię elektryczną i ciepłą;
- systemu wodociągów wiejskich wraz z kanalizacją i lokalnymi oczyszczalniami ścieków (podjęto się zwodociągowania 11 wsi; zadanie to jest trudne do zrealizowania w tym roku z uwagi na brak dokumentacji. Na inwestycje przewidziano w budżecie 8 mld zł, planuje się pozyskanie dalszych 12 mld z KGIIM z tytułu lokalizacji na terenie naszej gminy stawu osadowego odpadów poliflotacyjnych);
- zaplecza technicznego dla komunalnej obsługi gminy (zaplanowano zakończenie w tym roku budowy bazy PGKiM za kwotę 6,3 mld zł);
- sprawnego systemu łączności telefonicznej (na instalację centrali telefonicznej w Polkowicach oraz telefonizację wsi zaplanowano 6,9 mld zł);
- infrastruktury handlu, usług i gastronomii w mieście i na wsi (zaplanowano 400 mln zł na budowę pawilonów handlowych na wsi, 500 mln na dokończenie remontu i adaptacji bylej remizy strażackiej w Polkowicach na halę targową, 480 mln na uporządkowanie targowiska miejskiego, 2 mld na uzbrojenie zespołu mieszkalno-

usługowego przy ul. Dąbrowskiego, opracowanie dokumentacji dla zespołu usługowo-handlowego i rzemiosła w rejonie Domu Handlowego "Maria", zbiegu ulic Dąbrowskiego, Sucharskiego, Hubala, K.B. Kominka, PKS, ul. Przemysłowej oraz dokumentacji na remont i adaptację budynku przy ul. Targowej 9).

Osiągnięciu celów założonych w programie służyć będzie również działanie nakierowane na tworzenie odpowiednich warunków życia poprzez m.in.:

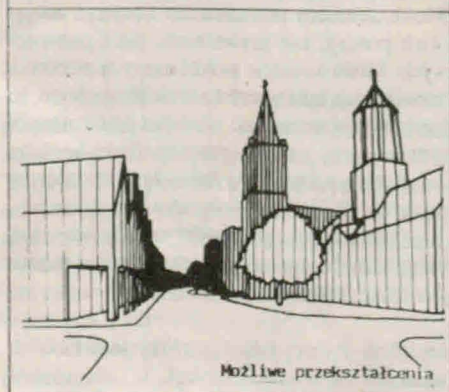
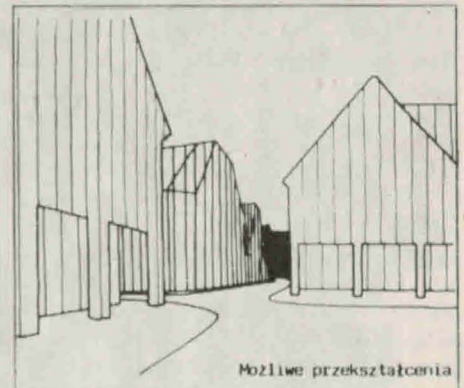
- poprawę stanu bezpieczeństwa publicznego (utworzenie Straży Miejskiej - 900 mln zł, dofinansowanie budowy komisariatu Policji - 1 mld zł);
- inwestycje w budownictwie mieszkaniowym (kontynuacja budownictwa komunalnego - 12 mld zł, zbrojenie terenów - 16 mld zł);
- inwestycje w ochronie zdrowia (opracowanie koncepcji budowy szpitala, opracowanie docelowego modelu funkcjonowania służby zdrowia, remont budynku ZOZ-u przy ul. Zachodniej, zakup aparatury medycznej za 1,3 mld zł);
- inwestycje zmierzające do poprawy stanu środowiska naturalnego - głównie powietrza);
- inwestycje w oświacie (budowa gmachu dla ZSO - 8 mld zł, remonty szkół - 1,65 mld, zakup sprzętu i pomocy szkolnych - 550 mln zł);
- inwestycje w kulturze (remont i adaptacja

obiekty przy ul. Targowej 5 na bibliotekę - 400 mln, remont kina - 10 mln pozostałe koszty remontu 150 mln zł pokryje Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice, budowa sieci telewizji kablowej - 2,5 mld zł, organizacja Dni Polkowic w 700-lecie nadania praw miejskich - 0,5 mld oraz rezerwa na ewentualne przejście przez gminę D.K. "Impresja");

- inwestycje sportowo-rekreacyjne (rozbudowa obiektów rekreacyjnych OSiR - 1 mld zł, remont ścieżki zdrowia i parku przy stadionie).

Jak wynika z przedstawionych tu informacji Rada Miejska postanowiła dofinansować przedsięwzięcia i instytucje, których finansowanie jest obowiązkiem państwa. Wśród nich znajdują się m.in. służba zdrowia, szkolnictwo podstawowe i ponadpodstawowe, remonty dróg państwowych, rozwój telekomunikacji, policja. Kolejną bezprecedensową decyzją Rady Miejskiej było postanowienie o finansowaniu remontów terenów zielonych, chodników, dróg osiedlowych, placów zabaw, boksów śmietnikowych, drzwi i klatek schodowych (tam, gdzie lokatorzy zdecydowali się założyć na własny koszt domofony), a więc zadań należących do Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum". Decyzja ta znajduje swoje uzasadnienie w fakcie, że 70% mieszkańców naszego miasta mieszka w zasobach spółdzielczych i ponosi dotkliwe koszty odciążenia spółdzielczości mieszkaniowej od taniach kredytach na remonty. Mieszkańcy domów komunalnych są w dalszym ciągu chronieni stosunkowo niskimi cenami za wynajem mieszkań ustanowionymi przez państwo. Decyzja o dofinansowaniu SM "Cuprum" jest jedyną w swoim rodzaju. Pozwoli poprawić wygląd naszego miasta bez obciążania kosztami remontów mieszkańców. W przyszłym roku jednak utrzymanie infrastruktury SM "Cuprum" będzie wyłącznie sprawą spółdzielców.

Dla zrealizowania celów nakreślonych w programie społeczno-gospodarczym samorządu terytorialnego konieczne będzie utworzenie instytucji promującej prywatną działalność gospodarczą. Instytucja ta powinna być pośrednikiem między dużym i małym przedsiębiorstwem pomagając w sporządzeniu kontraktu, byłaby opiekunem i doradcą małego przedsiębiorstwa w okresie powstawania i początkowym okresie jego funkcjonowania. Stworzyłaby system informacji gospodarczej o lokalach i obiektach do zagospodarowania, o potrzebach kooperacyjnych, brakach towarów i usług, nadwyżkach siły roboczej, wolnych maszynach i urządzeniach. Ponieważ oferta zakładania przedsiębiorstw prywatnych adresowana jest w zdecydowanej większości do ludzi bez własnego kapitału i majątku, należy uruchomić instytucje gwarancji kredytowych.



Wykonanie zadań określonych w budżecie na rok 1991 będzie miało znaczenie decydujące dla realizacji obliczonego na kilka lat programu gospodarczego. Tymczasem realizacja budżetu napotyka na wiele przeszkód i zagrożeń. Pierwszym i najważniejszym jest niestabilna sytuacja gospodarcza, recesja i inflacja. Recesja może ograniczyć dochody budżetowe, inflacja siłą nabywczą naszych pieniędzy. Kolejne niebezpieczeństwo to krótki horyzont czasowy planowania związany z czasem funkcjonowania ustawy o dochodach i podatkach lokalnych. Ustawa ta będzie funkcjonowała tylko do końca 1991 r. Trudno więc przewidzieć, jakimi środkami finansowymi będziemy dysponować w roku przyszłym. Nie można podejmować decyzji o rozpoczęciu zbyt wielu inwestycji o wieloletnim cyklu realizacji. Następne ograniczenie to upływ czasu. Gdyby założyć, że realizacja zadań i rozdysponowanie środków budżetowych winny być proporcjonalne do upływu czasu, powinniśmy w dniu uchwalenia budżetu wykonać 20% zadań. Tymczasem my dopiero startujemy. Dodatkowym problemem jest brak dokumentacji na realizację niektórych zadań. Nikt wcześniej nie zadbał o przygotowanie dokumentacji na budowę wodociągów wiejskich, mimo katastrofalnego stanu zaopatrzenia wsi w wodę.

Nie jest rzeczą prostą wydać 150 mld zł, dlatego też należałoby zadbać o wzmocnienie kadrowe Urzędu Gminy.

Przemysław Walczak



NASZE DZIECI NA WOLINIE

Jest sobota, 6 kwietnia. Od 8.30 rejon dworca autobusowego PKS zaludnia się dziećmi i dźwigającymi ich bagaże rodzicami. 150 trzecioklasistów z "jedynki" i "trójki" wyruszyć ma za chwilę do Wisetki na wyspie Wolin. Mają spędzić 3 tygodnie w Ośrodku Wczasowym "Bielik", gdzie będą się uczyć, spacerować, wypoczywać i - co najważniejsze - oddychać naprawdę czystym powietrzem. Jadą całymi klasami wraz ze swoimi nauczycielkami. One oprócz nauczania mają sprawić, że dzieci nie będą zbyt mocno przeżywać 20-dniowego rozstania z mamą i tatą. Podjeżdżają 4 autokary z Zakładu Transportu. Robi się zamieszanie, tym bardziej, że autobusy są 40-osobowe, brakuje zatem kilku miejsc. Jest to nauczka dla organizatorów, aby załatwić przynajmniej dwa pojazdy nieco pojemniejsze. Na szczęście udaje się dzieci rozłokować i autobusy ruszają. Koło 17-tej powinny już być nad morzem.

Idea "zielonych klas" czy "szkoły w przyrodzie" nie została wymyślona w Polkowicach. Dzieci z wielu miast szczególnie zagrożonych ekologicznie już od wielu lat korzystały z tego rodzaju wypoczynku i profilaktyki zdrowotnej. U nas niestety prawie nigdy nie było na nią pieniędzy. Już od jesieni ubiegłego roku szukano środków i możliwości realizacji takiej akcji dla dzieci polkowickich. Pieniądże znalazło Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice i ono zajęło się organizacją "zielonych klas". Rozpatrzono kilka ofert i wybrano najatrakcyjniejszą, miejmy nadzieję, tak pod względem miejsca, warunków klimatycznych i mieszkalnych, jak i finansowych. Do 5 czerwca br. do Ośrodka Wczasowego "Bielik" w Wisetce wyjedzie 450 dzieci z wszystkich szkół podstawowych w Polkowicach. Akcja obejmie

uczniów klas trzecich i częściowo drugich. Obecnie rodzice ponoszą ok. 1/3 kosztów, resztę finansuje Stowarzyszenie, które pragnęłoby objąć tą akcją także dzieci wiejskie i kontynuować ją w latach następnych. Trudno tylko przewidywać obecnie, czy uda się w przyszłości utrzymać korzystną dla rodziców stawkę 300 tys. zł

Wisetka jest wioską leżącą kilka kilometrów na wschód od Miedzyszrodów na obrzeżu Wolińskiego Parku Narodowego. Zestawienie olbrzymich połaci leśnych z oddziaływaniem klimatu morskiego daje bardzo dobre wyniki lecznicze. Jesienią ubiegłego roku przeprowadzono na grupie 9-letnich dzieci zamieszkałych na codzień w rejonie katowickim badania pod kątem oddziaływania klimatu Wisetki na likwidację skutków wdychania powietrza skażonego parami ołowiu. We wszystkich przypadkach stwierdzono dużą poprawę stanu psychofizycznego dzieci, poprawę morfologii poprzez zwiększenie czerwonych ciałek krwi oraz całkowity zanik lub znaczny spadek zawartości ołowiu i jego pochodnych. Taka poprawa zdrowia dzieci nastąpiła po 3-tygodniowym pobycie w Wisetce. Jeżeli dodamy do tego ładny ośrodek z dużym terenem do zabawy, otoczenie zalesionych wzgórz, kilometrowy pas lasu oddzielający od morza i samo morze, to przypuszczać należy, że nasze Polkowickie maluchy dobrze wypoczną i odniosą sporo korzyści dla swoich rozwijających się organizmów.

(wag)

700-LECIE W SZAROŚCI I BRUDZIE

Problem brudu, bałaganu i fruujących śmieci będzie chyba częstym tematem na łamach naszej gazety. Przyczyna jest prosta. Nasze miasto jest szare, odrapane, zdeptane i chyba szybko ten stan rzeczy nie ulegnie zmianie.

Polkowiczanie często nie przyznają się do swojego miasta. Na pytanie skąd pochodzą, odpowiadają: legnickie, Zagłębie Miedziowe lub niedaleko Głogowa. Wstydzimy się miejsca, w którym na codzień żyjemy, mieszkamy i pracujemy.

Kto odpowiada za bałagan w mieście. Czy za bałagan we własnym domu odpowiada cała rodzina, czy "sprzątaczką"? Czy za bałagan w naszym mieście odpowiada PGKiM, czy my wszyscy? Wydaje mi się, że nie powinniśmy się wstydzić swojego miasta, tylko powinno być nam wstyd za nas samych, że do takiego stanu je doprowadzamy.

I w takich warunkach, w szarości i brudzie przyjdzie nam obchodzić 700-lecie Polkowic. Ludzie, którzy wzięli się za organizację obchodów jubileuszowych, wkładają w to wiele pracy, energii i własnego czasu. Czy jednak na tle tej szarości zostanie to dostrzeżone. Jeśli tak, to będzie to widziane tylko w trzy dni obchodów. Czy nie warto zostawić dla miasta coś trwałego po takiej imprezie. Może organizatorzy mają to w planach, ale postaram się podsunąć im kilka pomysłów, które może zrealizują, a jeśli zabraknie czasu, to może pomysły te zostaną wykorzystane w przyszłości.

Gdy jedziemy od strony Zielonej Góry, już z daleka straszą nas odrapane bloki przy ulicach Wołodyjowskiego i 11 - Lutego. Będąc na miejscu Spółdzielni Mieszkaniowej, próbowałbym na tych ścianach zarobić, a zwłaszcza na ścianach szczytowych, które świecą pustkami. Jest wiele firm w Polsce, które potrzebują reklamy i chcą reklamować swoje wyroby i produkty. A jeśli się takich nie znajdzie, to może oddać te ściany plastikom, którzy stworzyliby jakąś harmonijną kompozycję dodającą uroku tym blokom. Innym miejscem gdzie mogą wkroczyć plastycy są wiaty na przystankach WPK. Ostatnio szyby w nich są wymieniane na blachy. Proponuję oddać te przystanki w ręce miejscowych artystów amatorów i może zorganizować konkurs plastyczny na wystrój wiaty. Należałoby zorganizować konkurs czystości. Tu proponuję tytuł roboczy "Złota miotła". Moim zdaniem powinien on dotyczyć wszystkich posesji, tak prywatnych, jak i państwowych. Może wreszcie wokół naszych placówek handlowych byłoby czysto i kolorowo, bo to, co można zaobserwować obecnie przed niektórymi z nich, woła o pomstę. Taki konkurs mógłby się odbywać co roku. Jego sponsorem może być PGKiM. Byłoby to w jego interesie.

Tych kilka pomysłów niech da nam wszystkim do myślenia, dlaczego nasze miasto jest takie, a nie inne.

Wojciech Fenrich

SESJE RADY

12.03 w DK "Impresja" odbyła się jedna z najważniejszych sesji Rady Miejskiej w Polkowicach, wówczas to bowiem podjęto uchwałę budżetową. Projekt budżetu gminy przedstawił radnym burmistrz P. Walczak zaś przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Rady Miejskiej E. Biegun omówił przebieg pracy nad budżetem. Podkreślił on wspólny wysiłek Zarządu i Rady Miejskiej włożony w dokument będący przedmiotem obrad Rady. Jak się wydaje wysiłek ten musiał być spory, a jego efekt optymalny, gdyż, prócz tego, że była to jedna z najważniejszych, była to jedna z najkrótszych sesji Rady.

Na tejszejsi ustalono również inkasentów podatku rolnego na terenie wsi. Podatek rolny oraz podatek od nieruchomości na terenie wsi pobierają soltysi bądź osoby upoważnione przez Radę Sołecą, otrzymując za to wynagrodzenie w wysokości 10% od pobranych kwot.

Na zakończenie sesji przewodniczący Rady przypomniał art. 61 ustawy o samorządzie terytorialnym, nakładającym na Zarząd Gminy obowiązek ogłoszenia uchwały budżetowej, oraz informowania mieszkańców gminy o kierunkach polityki społecznej i gospodarczej.

23.03. w Klubie Nauczyciela odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej w Polkowicach w sprawie zarządzania przedszkolami i żłobkami. Problem ten pojawił się już na XI sesji (27.02), wówczas jednak nie podjęto decyzji o utworzeniu Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Przedszkoli, zobowiązano natomiast Zarząd do przygotowania projektu uchwały usamodzielniającej żłobki i przedszkola. Na sesji w dniu 23.03 radni postanowili o usamodzielnieniu tych instytucji. Przedszkola i żłobek funkcjonują więc jako samodzielne finansowo i administracyjnie zakłady budżetowe prowadzące działalność w formie gospodarki pozabudżetowej. Szczegółową ich organizację oraz zakres ich działania określi regulamin organizacyjny nadany przez burmistrza.

Obrady XIV sesji Rady Miejskiej trwały dwa dni - 8.04. i 9.04. Pierwsze posiedzenie odbyło się w SP w Jędrzychowic, drugie w DK "Impresja". W porządku obrad tej sesji sporo miejsc zajmowały sprawy związane ze wsią, stąd też wybór miejsca pierwszego posiedzenia. Niestety prócz kilku soltysów i mieszkańców wsi, rolnicy nie znaleźli czasu na uczestnictwo w pracach Rady.

Pierwszą decyzją, którą podjęli radni na posiedzeniu w Jędrzychowic było nadanie

soltysom stałych statutów określających organizację i zakres działania sołectw. Przedstawiający Radzie ten problem pełnomocnik burmistrza d/s wsi i rolnictwa J. Wąsik zwrócił uwagę na zapis w par. 12 p. 4 statutow: "Sołectwo dysponuje zgromadzonymi w budżecie gminy środkami przeznaczonymi dla sołectwa określając sposób ich wykorzystania".

Środki te uwzględniające podatek od nieruchomości, podatek rolny i dotację z budżetu gminy obliczone zostały dla poszczególnych sołectw w następujących kosztach (w zaokrągleniu do dziesiątek tysięcy): Biedrzychów - 3.522.000 zł, Dąbrowa - 9.131.000, Guzice - 8.565.000, Jędrzychów - 52.321.000, Kaźmierzów - 10.112.000, Komorniki - 25.569.000, Moskorzyn - 9.169.000, Pieszkowice - 6.876.000, Polkowice Dolne - 33.815.000, Sobin - 33.900.000, Sucha Górna - 46.757.000, Tar-nówek - 17.222.000, Trzebeż - 10.621.000, Żelazny Most - 15.100.000, Żuków - 11.579.000.

Kolejna decyzja Rady dotyczyła zmian w uchwale w sprawie stawek podatku od nieruchomości. Na podstawie wniosków przedłożonych przez Komisję Rozwoju Wsi i Rolnictwa Rady Miejskiej, Zarząd przedstawił projekt uchwały obniżającej stawkę podatku od nieruchomości z kwoty 5000 zł do 2500 zł za 1 m² powierzchni użytkowej dla osób fizycznych z terenów wiejskich, a dla tych osób, które posiadają niezagospodarowane budynki i złożą w Urzędzie Gminy oświadczenie o zamiarze ich sprzedaży lub wydzierżawienia - od kwoty 250 zł od 1 m² powierzchni użytkowej. Projekt ten zawierał również propozycję zwolnienia od podatku od nieruchomości lub ich części oraz od gruntów zajętych przez szkoły, przedszkola, żłobek, Dom Dziecka, Gminny Ośrodek Kultury, świetlice wiejskie, remizy strażackie, cmentarz komunalny, biblioteki, Zespół Opieki Zdrowotnej.

Radni przyjęli przedstawiony projekt, mimo kilku głosów burzliwego protestu ze strony mieszkańców wsi, którzy oczekiwali zwolnień dla emerytów i rencistów.

W następnym punkcie porządku obrad Rada zaakceptowała przedstawione przez burmistrza a w rozszerzonej części "wiejskiej" przez pełnomocnika d/s wsi i rolnictwa założenia do programu społeczno-gospodarczego gminy.

Na posiedzeniu w Jędrzychowic podjęto również uchwały o przystąpieniu do kompleksowej aktualizacji planów ogólnych zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Polkowice. powołano też Komisję Planów Miejsowych (w składzie dziesięciu osób), która pełnić będzie funkcję doradczą w stosunku do zespołu planistów dokonujących aktualizacji planu zagospodarowania przestrzennego.

Posiedzenie Rady w Jędrzychowic i w DK "Impresja" połączył punkt dotyczący założeń do przekształceń organizacyjno-własnościowych PGKiM. Obowiązkiem Rady Gmin wg ustawy z 10 maja 1991 r. wprowadzającej ustawę o samorządzie terytorialnym jest zadecydowanie w terminie do 31 grudnia 1991 o wyborze or-

ganizacyjno-prawnej formy prowadzenia działalności gospodarczej, wykonywanej dotychczas przez przedsiębiorstwa komunalne. Wczesne rozpoczęcie tej pracy, dając więcej czasu do namysłu zaowocuje z pewnością wyborem rozsądnym.

Materiał dotyczący przekształceń polkowskiego PGKiM przedłożony i omówiony przez dyr. E. Stańczyzyna spowodował długą dyskusję w Radzie. Radni negowali przede wszystkim zamiar przekształcenia PGKiM w Jednoosobową Kapitałową Spółkę Gminy. Przewodniczący Komisji Gospodarki Miejskiej i Bezpieczeństwa Publicznego Z. Żukowski zaproponował w imieniu Komisji zarząd publicznoprawny nad przedsiębiorstwem komunalnym.

Kilku radnych krytykując proponowany przez dyr. Stańczyzyna sposób zarządzania nad przekształconym przedsiębiorstwem wskazywało na ich zdaniem zastanawiające, połączenie Rady Nadzorczej Spółki z Zarządem Gminy.

Intencje obu stron w prowadzonym sporze były jasne: chodziło o to, by przedsiębiorstwo dobrze funkcjonowało z korzyścią dla mieszkańców gminy. Wspólne też było zdanie o potrzebie przekształceń, gdyż obecny PGKiM nie spełnia oczekiwań samorządu.

Długa i gorąca dyskusja zakończona została ostatecznie przyjęciem koncepcji dyr. Stańczyzyna. Zobowiązał się on więc do przedstawienia Radzie w maju statusu przedsiębiorstwa w nowej formie i do przygotowania bardziej szczegółowych materiałów dotyczących przyszłej organizacji PGKiM.

Do końca sesji radni wysłuchali jeszcze kilku informacji:

- o programie obchodów 700-lecia Polkowice
- o powołaniu Straży Miejskiej
- o pierwszym etapie prywatyzacji handlu w Gminie oraz obszernego sprawozdania z działalności Zarządu.

red.

Atrakcyjne tkaniny:

- pościelowe
- koszulowe
- sukienkowe
- dekoracyjne

poleca sklep firmowy

"Bielbawu"

Polkowice, ul. Skalników 44

ceny konkurencyjne

Zarząd Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Polkowicach działając na podstawie art. 31 ustawy z 26.01.1984 r. - Prawo Prasowe (Dz.U.Nr 5 poz. 24) żąda opublikowania bezpłatnie sprostowania wiadomości nieścisłej zamieszczonej w "Gazecie Polkowickiej" Nr3/6 marzec 1991r., strona 11, artykuł Dariusza Haca pt: "Po pierwszym etapie prywatyzacji" - w którym porusza się dwie kwestie - niezależnie od siebie egzystujące - lecz nie odpowiadające faktycznemu stanowi rzeczy.

Pierwsza z tych kwestii dotyczy niezgodnego z prawdą informowania społeczeństwa, że tut. Spółdzielnia "w ostatnim miesiącu zwiększyła kwoty czynszu do 35 - 40 tys. zł za 1 m² - co powoduje postawienie pod znakiem zapytania handlu na wsi". Powyższa informacja prasowa jest fałszywa i świadczy, że jej autor zbyt powierzchownie i niestarannie zbadał sprawę i wprowadził opinię publiczną w błąd, i powinien się liczyć, że szarpanie cudzej opinii korzysta z ochrony prawnej. Wbrew temu co autor podaje wyjaśniamy, że aktualnie czynsz wynosi 25 tys. zł za 1 m² w przedmiotowych sklepach wiejskich a poprzednio wynosił 10 tys. zł za 1 m².

Druga kwestia, która wymaga wyjaśnienia odnosi się do rzekomej prywatyzacji i demopolizacji handlu, usług i gastronomii w gminie Polkowice. Autor tego zagadnienia wykazuje wątpliwe wiadomości z zakresu prywatyzacji, skoro przemilcza fakt, że samo oddanie w dzierżawę lokalu jest pierwszym i to małym krokiem prywatyzacji - zważywszy, że kupiec dalej jest właścicielem lokalu.

Zdaniem Zarządu tut. Spółdzielni koncepcja Rady Miejskiej w zakresie prywatyzacji i demopolizacji jest koncepcją nieudaną i na prawdę niedobłą, jeśli w jej wyniku zamierza się Masarnię przekazać Państwowemu Gospodarstwu Rolnemu w Tarnówku, co klóci się z wypowiedzią Premiera Rządu pana Bieleckiego określającą własność spółdzielczą jako grupową własność prywatną.

Wceprezes
d/s Handlu Produkcji
i Usług
Gs "SCH" Polkowice
Eugeniusz Wetygan

Prezes
Gminnej Spółdzielni
Polkowice
Stefan Kotapski

SZLACHETNE ZDROWIE...

Zarzuty stawiane przez panią "Annę Rosę", są nieuzasadnione i dezinformują społeczeństwo. Poradnia dla dzieci zdrowych udostępniona jest w określone dni i godziny bez względu na wiek dziecka. Punkt szczepień czynny jest codziennie w godz. 7-15. Można tam uzyskać wszelkie informacje dotyczące rozwoju i pielęgnacji dziecka. Do drugiego miesiąca życia dziecka 1 raz w tyg. w domu patronaże wykonuje położna, do 1 miesiąca życia wykonywane są patronaże lekarskie, od 3 miesiąca do roku 1 raz w miesiącu odwiedza dziecko pielęgniarka środowiskowa.

Bilanse 2-4-latków wykonywane są nie tylko w placówkach zorganizowanych, lecz również dotyczą dzieci niezorganizowanych. W tym celu służba zdrowia ponosi duże koszty związane z wysyłaniem wezwań. Z przykrością stwierdzić należy, że z wezwań tych korzysta zaledwie 1/3 wezwanych rodziców. Bilanse zdrowia pozostałych grup wiekowych wykonywane są w placówkach szkolno-wychowawczych.

Istnieje poza tym szeroki zestaw literatury fachowej ogólnie dostępny dla rodziców.

Całe leczenie i profilaktykę w poradni i placówkach szkolno-wychowawczych zabezpiecza 3,5 etatowa kadra lekarska. Istnieje potrzeba zatrudnienia 2-3 lekarzy.

Nieporozumieniem są zarzuty stawiane pracownikom rejestracji, gdyż udostępnienie bezpośredniego kontaktu matki z lekarzem należy do ich obowiązków, nie chodzi tu o żadne "ułatwienie sobie pracy", a wprost przeciwnie o ograniczenie przypadków nieuzasadnionego odesłania dziecka chorego. Jedynie lekarz określić może aktualny stan zdrowia i decydować o odmowie przyjęcia.

Czy "lekceważeniem pacjentów" nazwać można przyjmowanie przez lekarza ponad 100 dzieci dziennie? Wskaźniki przyjęć niebicie świadczą o dużej dostępności ze strony lekarzy, pełnej ich odpowiedzialności i zaangażowaniu.

Obecna sytuacja kadrowa lecznictwa podstawowego i duże zapotrzebowanie na świadczenia lecznicze powodować muszą, że pewne konflikty na linii pacjent - służba zdrowia są nicuniknione.

Wspomnieć również trzeba, że w wyniku uchwalonego na 1991 rok budżetu ("budżet śmierci") działalność służby zdrowia postawiona została przed problemem przetrwania. Warunkiem przetrwania jest reforma systemowa włącznie z wprowadzeniem właściwego systemu ubezpieczeń społecznych.

W związku z określoną sytuacją w jakiej funkcjonuje służba zdrowia oczekujemy na w miarę obiektywną ocenę i wsparcie naszej działalności ze strony organów samorządowych.

Kierownik Przychodni Rejonowej
Polkowice
Zbigniew Illuszij
Lekarz stomatolog

Anonimowa informacja o pracy Poradni Dziecięcej w Polkowicach, która ukazała się w "Gazecie Polkowickiej" była nierzetelna i oparta na subiektywnej relacji pojedynczego pacjenta. Redakcja wprowadziła w błąd czytelników, nie sprawdzając uprzednio trybu pracy lekarzy pediatrów w w/w Przychodni. Każdy z nich ma wyznaczony dzień i godziny przyjęć dzieci zdrowych. Działalność ta została zawieszona jedynie na okres epidemii grypy w trosce o dobro najmłodszych.

Czujemy się urażeni powyższym artykułem, gdyż społeczeństwo i władze zapominają o tym, że trzech lekarzy wykonuje zadania przewidziane na sześć etatów. Jesteśmy nadmiernie obciążeni pracą, za którą nie spodziewamy się i nie oczekujemy pochwał ze strony "Gazety Polkowickiej". Oburzającym jest fakt, iż traktuje się nas jak maszyny do przyjmowania pacjentów nie uwzględniając ludzkiego aspektu sprawy. Napisało, że jeden z lekarzy odmówił przyjęcia gorączkującego dziecka, a nie wspomniano, że miał to być 110 jego pacjent. Powyższe zachowanie lekarza świadczy o odpowiedzialności, gdyż za omyłkę w diagnozie odpowiada oświadczenie i tylko on jest w stanie ocenić granice swojej wydolności. Uważamy, że jedynym wyjściem

z powyższej sytuacji jest zatrudnienie conajmniej trzech lekarzy w Poradni D., w czym może wydatnie pomóc Wasza Szanowna Redakcja.

1. Lek. chorób dziecięcych
Alicja Kowalczyk
2. Lek. chorób dziecięcych
Krzysztof Śmich
3. Lek. chorób dziecięcych
Jolanta Węgierska
Starszy lekarz Poradni dziecięcych

Redakcja "Gazety Polkowickiej" przyjęła za swoje zadanie poruszanie się na śliskim gruncie animozji między dwiema stronami różnych interesów i konfliktów. Jest to funkcja bardzo niewdzięczna, gdyż łatwo oberwać z jednej lub drugiej strony. Druk kontrowersyjnych niejednokrotnie wypowiedzi jest świadomy, gdyż pobudza często do ukazania drugiej strony medalu. Nadal więc będziemy trwać narażeni na ciosy różnych zwaśnionych stron, z których każda ma swoje niezaprzeczalne racje.

redakcja

Ognisko TKKF "Start"

ogłasza nabór dzieci do szkółki tenisa ziemnego. Zebranie zainteresowanych rodziców odbędzie się 30 kwietnia o godz. 17.00 w D.K. "Impresja".
Informacje: tel.45-00-78

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Tarnówku

sprzeda po okazjnych cenach:
1. sól paszową,
2. włóczkę - wełna 100%

Ponadto wdzierżawi stawy rybne.
Informacja tel. 45-10-45

UWAGA

Nowo otwarty sklep

"SAT - COLOR"

ul. Miedziana 3
Polkowice

OFERUJE TANIEJ NIŻ MYSLISZ!

- Telewizory: "Sony", "Panasonic", "Toshiba", "Akai"
- magnetowidy
- radiomagnetofony
- anteny satelitarne i ich mantaże
- pełny serwis na miejscu

PRZY ZAKUPIE UPOMINEK -
NIESPODZIANKA

Kronika Miasta Polkowice

W 3 numerze naszej gazety pisaliśmy o znalezisku dokonany w wieży ratusza miejskiego. Odkryto wówczas dwie kroniki przedstawiające historię miasta od najdawniejszych czasów. Dzisiaj oddajemy w państwa ręce pierwszą część tłumaczenia "Kroniki miasta Polkowice" wydanej w 1819 r. w Głogowie. Tłumacz, pan Edward Borowski, rozpoczyna fragmentem późniejszej kroniki, pochodzącej z 1812 r. Miejsca, w których nie udało się ustalić polskich brzmień nazw miejscowych pozostały wykropkowane, zachowując jedynie brzmienie niemieckie.

red.

Ze Wstępu do "Kroniki miasta Polkowice. Przedstawienie najważniejszych wydarzeń od roku 1200 aż po rok 1911"

("Chronik der Stadt Polkwitz. Schilderung der wichtigsten Begebenheiten vom Jahre 1200 bis zum Jahr 1911") z roku 1911"

(...) Zapiski te (chodzi o kronikę z 1819 r. - przyp. red.) wydrukowane w Głogowie (Gross-Glogau), w Królewskiej Drukarni Rządowej u Christiana Fryderyka Grunthera w 1918 roku, a których autor jest nieznan, sięgają aż do roku 1811. Urywają się one nieoczekiwanie w pół słowa na stronie 116. Czy to śmierć wyjęła autorowi pióro z ręki, czy to jakiś inny nieoczekiwany powód zmusił go do przerywania nader interesującego dzieła, tego nie można było stwierdzić. (...)

KRONIKA MIASTA POLKOWICE NA DOLNYM ŚLĄSKU

Głogów
wydrukowano w Królewskiej
Drukarni Rządowej
u Christiana Fryderyka Gunthera
1819

Słowo wstępne

Roczniki, w których spisane są znaczące zdarzenia dotyczące się miejscowości będących pod nadzorem rządowym, winny być - na podstawie rozporządzenia wydanego przez Prześwietny Królewski Rząd w Legnicy, a zamieszczonego w Dzienniku Urzędowym pod datą 28 marca roku 1871 - kontynuowane lubo też, gdy nie ma takowych, należy przedsięwziąć środki w celu ich założenia.

Z braku tutejszej kroniki miasta było przeto naszym obowiązkiem zbadać, co czasy zamierchłe w spadku nam pozostawiły a wydarzenia wieku obecnego zebrać, o ile winny one być zachowane w pamięci oraz przedstawić je chronologicznie w prostej formie, aby potomkowie



nasi mogli kontynuować to, co my w niniejszym roczniku przekazujemy.

Jeżeli zachowamy tedy dla przyszłych dziejopisów kilka rzeczy godnych zapamiętania, szczególnie gdybyśmy jednak obudzili i ożywili zainteresowanie sprawami publicznymi, jako też mocniej związali obywateli ze sobą oraz z przodkami i potomkami, cieszylibyśmy się z tego jako z najpiękniejszej zapłaty, jakiej można oczekiwać za żmudną pracę.

Pokowice, 16 września
1819
Magistrat



Część pierwsza

Rozdział pierwszy Powstanie i nazwa miejscowości ok. roku 1200

Pod koniec wieku XII nakazał książę Bolesław Długi (Boleslaus der Lange) założyć w tej leśnej okolicy, gdzie książęta zwykli często zabawiać się polowaniem, domek myśliwski, a kiedy przy tym poprzez wiele przybudówek powstała wioska, o czym dzisiaj jeszcze przypominają nazwy Wioska Górna i Dolna (Ober- i Norderdorf), została ona nazwana w języku polskim imieniem Bolesława; stąd w czasach późniejszych powstały nazwy: Bolkowice (Bolkwitz), Bolkoweice (Bolkewitz), Pulkowice (Pulkwitz) i Polkowice (Polkwitz).

Rozdział drugi Wyniesienie do godności miasta 1265

Okolica, z której Polkowice wzięły swój początek, należała do dóbr rodowych książąt głogowskich a zawiadywali nimi wójtowie. Przy skłonności tych książąt do tego, co niemieckie również tutaj pojawili się niemieccy osadnicy, których Henryk III (Henrich III) już pod rządami swego ojca, księcia Konrada, protegował przy pomocy praw niemieckich, miejscowość wyniósł do godności miasta i nakazał w (Freistadt) w niedzielę przed Jakubem roku 1265 sporządzić stosowny dokument, którego oryginał zaginął jednak podczas wojny 30-letniej.

W akcie tym książę Henryk oświadczał, iż wójt będzie postawiony, aby miasto jego Polkowice zbudować i zasiedlić tenże Theodorico von Quaritz mianowany został wójtą dziedzicznym a jako dochody dane było wójtostwo, jurysdykcja w statutach, prawach i rządzeniu, jako to w (Freistadt) zapodano; także i nadany był przywilej zakładania wedle własnych potrzeb jatek z mięsem, kramów chlebowych i straganów z obuwem w ilości, jaką dla miasta Polkowice za konieczną uznał.

Miastu zaś przyznany był w owym akcie trzeci fenig z sądów lub trzecia część z opłat sądowych, wraz z wolnym używaniem młyna tudzież wszystkie wsie położone w zasięgu jednej mili; albo też udział w dochodach z jurysdykcji obok młynów oraz prawa mili; także i obywatele zapewnione mieli prawo brania z dróg kamieni w celu obrony lub budowania, a również byli oni przez dziesięć lat zwolnieni od wszelkich obciążeń.

Kościółowi miały być dane na własność 2 1/2 włóki ziemi uprawnej jako uposażenie.

Rozdział trzeci

Dalsze kształtowanie się społeczności miejskiej pod rządami książąt głogowskich z piastowskiego rodu. Od 1265 do 1490

Po śmierci Henryka w 1309 roku Polkowice przypadły jego synowi Przemysławowi (Primislaus), a gdy on sam zmarł w roku 1331 bezpotomnie, ostatniemu z braci, Janowi (Johann), księciu na (Steinau), który wkrótce 1 października 1331 z braku pieniędzy zostawił miasto królowi Janowi Czeskiemu (Johann von Böhmen) za 4400 ówczesne talary. Jan dał miasto w 1345 roku księciu Henrykowi V Żagańskiemu (Heinrich V. von Sagan), który do roku 1369 pozostał jego właścicielem.

Po śmierci Henryka zarządzili wspólnie trzech jego synowie o tym samym imieniu Henryk, aż po dokonaniu w 1380 roku podziału władzą został Henryk VII, który panował do roku 1389; po jego bezpotomnej śmierci Henryk VII na powrót zjednoczył wszystkie ojcowskie posiadłości. Gdy ten władca zmarł w 1397 roku, właścicielami zostali jego czterej pozostawieni synowie.

W czasie ich panowania, gdy do wyniesienia do godności miasta zwiększyła się liczba obywateli a wskutek pomyślności rzemiosła ich dobrobyt, przysięgli majstrowie - rzemieślnicy jako przedstawiciele miasta - gminy uznali się za uprawnionych do współzarządzania; również Rada Miejska, która była powstała i kierowała wspólnymi sprawami obok książęcych urzędników starała się tych ostatnich wyrugować; ci pierwsi jednak pchani ku temu przez coraz bardziej wykształcające się organizacje cechowe, co wpływało na wyniesienie rzemieślników do stanu ludzi ho-

noru, starali się zostać posiadaczami urzędów i praw; miasto wykupiło od osób prywatnych, podówczas braci Jana (Hans) i Ruprechta z (von Rechen) sprzedane im przez właściciela ziemskiego wójtostwo, jak i jatki mięsne, kramy chlebowe, stragany obuwnicze oraz przywilej trzymania łaźni; podobnie wykupiło od braci Henryka (Henrich) i Mikołaja (Nickel) Niebitschów (Niebitsch) zapisany na nich zaległy czynsz dziedziczny, który winien był być uiszczony po 6 marek w ciągu roku.

Książę Jan (Johann), najstarszy z rządzących braci, w sporządzonym w dwóch egzemplarzach akcie, w Szprotawie (Sprottau) w roku 1407, w dniu Piotra i Pawła, potwierdził nabyte prawa.

Wśród dworzan, którzy jako świadkowie podpisali te akty, znajdują się znane do dzisiaj szlacheckie nazwiska rodowe: Kreckwitz, Nostiz, Kottwitz i Sack.

Zdobyte poprzez zakup dziedzicznego wójtostwa prawo do wolnego sprawowania jurysdykcji w mieście, zostało teraz przekazane ustanowionej ławie przysięgłych, w skład której wchodził wójt oraz siedmiu ławników, a do ich właściwości urzędowej należało rozsądzanie prawa własności gruntów; także i publiczne sprawowanie sądów w określonym czasie oraz w dniach szczególnie wyznaczonych.

Owe w imieniu wójtów wykorzystywane, teraz zaś od miasta odkupione przywileje handlowe przypadły w udziale procedernikom zrzeszonym w cechach a ograniczonym do pewnej li tylko ilości straganów, którzy to rzemieślnicy z przynoszącej zyski działalności uiszczali na rzecz miasta opłaty, co teraz pod nazwą czynszu kramarskiego wpływało do kasy miejskiej.

Łaźnia, lubo też przywilej zakładania łaźni, z czego przy naonczas częstym z nich korzystaniu wójtowie znaczne ciągnęli zyski, przeto i miasto samo starało się je



pozyskać, była potem sprzedana tak zwanemu cyrulikowi, któren tak jak i jego następcy oprócz opłat dla miasta rozmaite inne uciążliwe zobowiązania na się wziął, a między innymi i to, aby w określonym czasie pauprom darmo kąpiel dawać.

O tym jako to już w roku przysięgłym miasto-gmina się umocniła, a jej rada usamodzielniała świadczy poniekąd jeszcze zachowany i wystawiony w pierwszą niedzielę po Franciszku roku 1408 skrypt dłużny. Za potwierdzeniem księcia Jana (Johann) i za zgodą zaprzysiężonych mistrzów cechowych zapisała w nim Rada, aby miastem Głogów, Krosno (Krossen) i Szprotawa za 200 marek czeskich groszy, które tutejsze miasto zapłaciła dla księcia Jana wymienionym miastom winne było, do Polkowic należące dochody z ziemi, czynsze, broń, zajazdy i cechy wraz z przy-



należnościami dać obiecywała, stanowczo wyjąwszy to, co pańskie i pańskich urzędników i wybrała w zamian inny rodzaj zastawu, wedle którego niezamożny dłużnik lub jego poręczyciele w karczmie stawili się mieli i wierzyciele tak długo mieli ich gościć, aż ci zapłacili lub też się ugodzili; bowiem w akcie onym napisano:

Jeżeli w dzień nań przypadający, jako to zapisano, czyn nie będzie uiszczony, naonczas przyrzekamy uroczyście, my burmistrz, Mateusz (Mathias) Kaiser i Marcin (Martin) Hellpan, Paweł (Paul) Thomas, Henryk (Heinrich) Nestner i Mikołaj (Nicolaus) Hebenscheid, obecnie rajcowie, wraz z naszymi starcami czcigodnymi, majstrami i gminą całą, teraz i po wsze czasy, iż burmistrz nasz wraz z jednym rajcą, a każdego z nich z jednym pachotkiem i dwoma końmi winni wyjechać, po daniu przestrogi do miasta Głogowa, albo do Krosna albo do Szprotawy, do jakiego bądź miasta wezwani będziemy, do prostego zajazdu i tam winniśmy kwaterować, jako to prawo kwaterunku stanowi i stamtąd nie uchodzić, żadnym sposobem, chyba że czynsz im dłużny całkowicie zapłacimy.

Dążenia mieszczan skierowane były również na posiadłości ziemskie, a nawet książęce regalia; gdy bowiem książęcy bracia podzieliли swoje ojcowskie dziedzictwo i obydwa Henrykowie, starszy i młodszy, zostali władcami miasta, mieszczanie kupili od nich rynek solny lub też prawo wyłącznego handlu solą w mieście i okolicy miasta Polkowice, wolnego od cla, opłat dodatkowych, obciążeń i ciężarów oraz prawo, aby ów rynek solny móc zastawić lub sprzedać.

Równocześnie odkupiło miasto od tych książąt Oberhaide, lub wedle wyrażenia współczesnych - Haide, która tam jest położona, gdzie wiedzie droga do Lubina (Lüben).

Zachowane tylko częściowo w opisach akty kupna sporządzone w (Freidstadt), w niedzielę przed Laurentym (Laurentius) roku 1422 a opatrzone książęcą konfirmacją, pod którymi widnieją znane szlacheckie nazwiska świadków: Rattenberg, Knobelsdorff, Schkuppe, Nechern nie podają, ile za te nabytki zapłacono.

Po śmierci Henryka Starszego w roku 1423 został jego brat Henryk X, zwany Młodszym, jedynym władcą. Pod jego rządami dotknęło miasto 16 marca 1457 roku nieszczęście, kiedy to spłonęło ono doszczętnie.

Kiedy w roku 1467 zmarł Henryk X, do władzy doszedł jego syn, Henryk XI. Pod jego rządami kupiło miasto w Dniu Trzech Króli roku 1472 od wdowy po burmistrzu o nazwisku Urszula (Ursula) Hampelin, (Petschel) lub małe (klein Püschlein) za..... (Oberdorf), długie na 24 łany, za 6 marek miśnieńskich groszy oraz przyjęcie książęcego czynszu rocznego w wysokości 2 marek. Akt kupna został zawarty przed wójtem miejskim Szy-

monem (Simon) Cröcke i jego ławnikami w publicznym miejscu sprawowania sądów w granicach miasta.

Gdy w roku 1476 Henryk zmarł bezpotomnie, a jego małżonka została pozbawiona własności przez Jana II, księcia żagańskiego, wówczas i Polkowice przypadły 7 czerwca 1481 roku temu panu. Jak to powszechnie wiadomo z historii, Jan uciskał swoich poddanych i zmuszał ich pod wszelkiego rodzaju pozorem do płacenia znacznych sum.

Przeto musiano i tu zaciągnąć długi; i między innymi pożyczło miasto w dniu Wincentego (Vincenti) roku 1487 trzydzieści marek czeskich groszy na dziesięć procent czynszu od katedry w Głogowie.

Ale i aktem sprawiedliwości dane się było cieszyć Polkowicom pod panowaniem Jana; a zdarzyło się to wtedy, gdy na rozkaz jego dwaj znakomici naonczas mężowie, kapitan Ernst Tschammer oraz Jan (Johann) Keppel, pisarz miejski w Głogowie badali spór graniczny między miastem i braćmi Janem (Hans) i Krzysztofem (Christoph) Glaubitz na (Gläfersdorf) i zasądził, ażeby Glaubitzowie tym z miasta granicę na słowo oddali. A działo się to w dniu Jakuba 1485 roku w prztomności Kaspara Wiese i Jerzego (Georg) Knobelsdorff z Kummernik.

Kiedy jednakże Jan wskutek tak zwanej wojny głogowskiej wszystkie swoje posiadłości postradał, a nadto wyrzekł się ich 4 kwietnia 1489 roku na rzecz króla węgierskiego Mateusza (Mathias), zakończyło się panowanie głogowskich książąt z rodu piastowskiego; a po krótkich rządach Jana Korwina (Johann Corvin), syna Mateusza przypadło księstwo głogowskie, a z nim Polkowice, Władysławowi, królowi Czech, przed którym to 2 października roku 1490 stany głogowskie hołd złożyły.

Rozdział czwarty **Wydarzenia pod panowaniem czeskich regentów i senatorów aż do nabycia praw pańskich przez miasto** **Od 1490 do 1598**

Powstały nowe formy zarządzania. W miejsce ojczystych książąt przyszli gubernatorowie, postawieni przez królów do rządzenia księstwem tudzież znajdującymi się w nim dobrami królewskimi. Do zawiadywania jurysdykcją mianowano jednokowoż dla każdego regionu królewskiego sędziego dworskiego. Do regionu polkowickiego należały wsie: Arnsdorf, Bansau, Berndorf, Böckei, Dammer, Eisemost, Ober- i Niedergläsersdorf, Gusitz, Greif, Heizendorf, Herbersdorf, Heinach, Güllchen, Kunzendorf, Kummernik, Musternik, Neudorf, Neuhammer, Petersdorf, Niederpolkwitz, Parchau, Suckau, Tarnau, Töppendorf i Zauche.

Król odstąpił w roku 1491 księstwo głogowskie swemu bratu Albertowi, który

jednakowoż po objęciu polskiego tronu królewskiego w roku 1492 nakazał, aby administrował nim gubernator Johann (Jan) Pollack von Cormikow. W dniach Św. Galla 1493 był on tutaj, gdy podczas jego nieobecności w Głogowie 6 tamtejszych mieszczan, którzy przeciwiali się jego despotycznym ingerencjom, zostali na jego rozkaz straceni. Mimo też trwającego tyrańskiego postępowania wobec wszystkich stanów księstwa zachował on swój urząd, gdy w 1496 Jan Albert zwrócił kraj królowi Władysławowi; bowiem dopiero w roku 1497, gdy tenże odstąpił księstwo swemu innemu bratu, Zygmuntovi (Sigismund), pozbawiony on został swego stanowiska.

Zygmunt, który rozłożył się ze swoim dworem w Głogowie uczynił swoimi także sprawiedliwymi, jak i łagodnymi rządy, iż nieprawidłowości jego poprzednika zostały zapomniane. Utworzył on w roku 1504 Wyższy Sąd Apelacyjny, zwany Sądem Mężczyzn, z sześciu właścicieli pochodzących ze szlachty pod przewodnictwem gubernatora, do którego to sądu można było apelować przeciw wyrokom sędziów nadwornych.

To zdarzało się tutaj jednakże dość rzadko, bowiem późniejsza wieść powiada:

"Od każdego ruchu przed sądem, o ile ktoś skargę przeciwko wyrokowi nadwornego sędziego przed królewską karnością zanoszą, winien dać jednego grosza węgierskiego; jednakże zdarza się całkiem rzadko, iż sprawy takie trzy razy tylko w dziesięciu latach się przytrafiły."

Wspomniana opłata była dochodem pańskim.

Gdy w roku 1506 książę Zygmunt został królem Polski, księstwo przypadło na powrót Władysławowi (Wladislaus), królowi w Czechach tenże zapewnił znajdujących się u niego w domu wysłanników stanów głogowskich w niedzielę po Bartłomieju roku 1508, iż nie pójdą już więcej w obce ręce, lecz winni być wcieleni do dóbr królewskich.

W roku 1516 zmarł Władysław i jego jedyny syn Ludwik (Ludwig), król Węgier i Czech, został władcą, który rządził księstwem przez gubernatorów. Podczas rządów jednego z nich, Jakuba (Jakob) von Salza, późniejszego biskupa śląskiego, powstał proces pomiędzy Kasparem (Casper) Rackwitz z Tarne i miastem, bowiem to ostatnie odmawiało wykonania prac pańskich przy stawach ... Gläfersdorf (Gläfersdorfer Teiche), a i tzw. Haideteich uważało za swoją własność. Sąd Mężczyzn uznał za prawo i nakazał w czwartek po Inwokacji roku 1518 sporządzić wyrok:

"Iżby Polkowiczanie byli od skargi Rackwiza uwolnieni i uniewinnieni, zaś skarżący z braku dowodów swoją skargę pod każdym względem zaniechać winien".

W owych czasach powstał spór, który wywołał się z kompetencji, aby wedle prawa mili i prawa tyczącego się granic miasta, w określonych okręgach pozbawić

właściciele dóbr ziemskich tudzież mieszkańców wsi możności uprawiania rzemiosł miejskich i który to spór trwający lat dwieście pod koniec wieku XVII rozstrzygnięty został po większej części na niekorzyść miast. Już w roku 1504 wspomina się o tym w zarządzeniu, aby żadna karczma z uszczerbkiem dla sąsiada zakładana nie była; rycerstwo jednakowoż broniło się przeciwko temu i nakazywało, aby w wioskach ich uprawiane były zajęcia miejskie, przede wszystkim zaś warzenie i wyszynk piwa; przeciw temu broniły się z kolei miasta i często przemocą wypędzali procederników lub też skarżyli się panującemu na samowolne postępowanie. A działo się to również w miastach księstwa głogowskiego, przeto w środę po Walentym 1519 roku zapewniał Ludwigo swoimi królewskim werdyktem, aby wszystkim mieszkańcom i ich potomnym w miastach Głogów, Polkowice, (Freistadt), (Suhrau), (Schwiebussen), Zielona Góra (Grunberg) i Szprotawa ulaskawienie i przywilej przyznane były; iż odstąpił po wsze czasy nikt, jakiegokolwiek stanu i godności by też nie był, szlachetny lub nieszlachetny, żadnej nowej karczmy lub też innej nowiny, które by miastom szkodę lub uszczerbek przynieść mogły, wznieść nie winni.

Po śmierci Ludwika w roku 1526 objął rządy 24. października 1526 roku Ferdynand I (Ferdinand I) jako król czeski.

Nie zważając na przywilej Władysława z roku 1508 zastawił Ferdynand w roku 1557 w miesiącu maju to księstwo Hieronimowi von Biberstein (Hieronimus von Biberstein), panu na (Soranu) aż do Jakuba (Jacobi) 1540 za 34000 dukatów, później zaś księciu Fryderykowi II (Friedrich II) z Legnicy w zamian za pożyczzenie 62475 dukatów.

Na zarzut stanów, iż takowe zastawy naruszają ich przywileje, zastaw został na powrót wykupiony, przy czym stany dobrowolnie wniosły 8000 dukatów, a na brakującą sumę dały pewne poręczenie, aż do spłacenia tejże. Następnie udzielił im Ferdynand 24 stycznia roku 1544 przywilej generalny, wedle którego księstwo wraz ze wszystkimi swymi obszarami, a to: głogowskim, polkowickim (Beuthenschen), (Schlawaschen), (Suhrauschen), (Freistädtschen), szprotawskim i (Schwiebuschen) winny pozostać w rękach i we władzy królów Czech i być rządzone przez gubernatorów szlachetnie urodzonych w tym kraju i tu też osiadłych. W przywileju ustanowił król dobra urzędowe na utrzymanie gubernatora i jego kancelarii. Do tego dał jeszcze ze swojej posiadłości polkowickiej tzw. zgniły staw (fauler Teich) ze wszystkimi wspaniałościami, rybołówstwem, czynszami i przysługami dla łodzi. Od tego czasu wymieniony staw nie wrócił już do Polkowic, lecz po zniesieniu gubernatorstwa (Priedemost), stąd zaś w czasach nowszych sprzedany został, na własność i z prawem dzie-

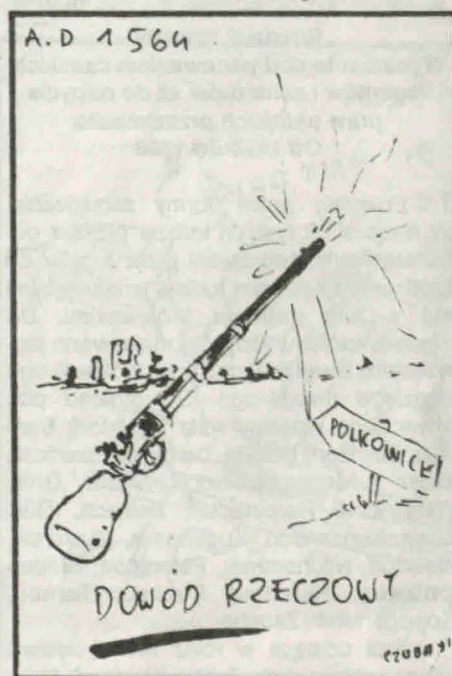
dziczenia, dobrom szlacheckim Zauche.

Innego losu doznały Polkowice, które wraz z wieloma innymi dobrami kameeralnymi zostały na powrót zastawione wymienionemu już Hieronimowi von Biberstein i Ferdynand nalegał z powodu potrzeb pieniężnych, które go w czasie jego wojen często uciskały, aby w tym samym dniu podpisać akt zastawu na część jego własnych dóbr rodowych położonych w księstwie głogowskim, gdzie stany tego księstwa otrzymały przywilej skierowany przeciwko pańskim zastawom.

Hieronim von Biberstein, gubernator księstwa głogowskiego, przez swoich współczesnych z powodu ogromnego majątku Bogatym zwany, zmarł w roku 1549 jako zastawnik i pozostawił w spadku swojej wdowie, pani Annie i jej córce, pannie Barbarze dobra, które pozostały pod kuratelą Jana (Johann) i Krzysztofa (Christoph) von Lobkowitz aż do roku 1554, w którym to roku w dniu Jana Chrzciciela przekazała kawalerowi (Ritter) Janowi (Hans) von Schönaich w zamian za zwrot sumy zastawnej Polkowice, Szprotawę i Quaritz wraz z obietnicą uzyskania królewskiej zgody na takie odstąpienie.

Za poparciem tegoż pana w następnym, 1555 roku praktykowano czynności religijne według nauk wywodzących się ze zreformowanego kościoła, ku którym zwróciła się większość tutejszych mieszkańców od samego początku, a odbywały się te publiczne praktyki w dotychczas katolickich kościołach Św. Michała (St. Michael) i Św. Anny (St. Anna), przy czym zatrudniono ewangelickiego pastora, a tym samym stał się wyraźnym kościelny podział, który potem tak głęboko wkroczył we wszystkie warunki życiowe oraz mieszczańskie instytucje.

8 lutego 1558 roku zmarł Jan von Schönaich i pozostawił na własność swojej



wdowie Katarzynie (Catharina), ur. von Gladitz z domu Leutersdorf, Szprotawę, Polkowice i Quaritz, za co szyling zastawny wynosił 74494 talary.

Ferdynand I, który w roku 1556 został cesarzem, zmarł 25 lipca 1564, a rządy po nim objął jego syn Maksymilian II (Maximilian II). Od niego to dostały Polkowice przywilej czterech jarmarków: pierwszy w poniedziałek po Trzech Królach, drugi w poniedziałek przed Zielonymi Świątkami, trzeci w dniu Szymona z Judei (Simon Judä), czwarty przed Michałem w niedzielę.

W roku 1564, 26 lipca miasto całkiem spłonęło przez odstrzelenie fuzji, a 7 kwietnia 1572 ocalała jedna uliczka.

12 października 1576 roku zmarł Maksymilian, a władzę po nim objął jego syn Rudolf II (Rudolph II).

Tutejsza zastawniczyna zmarła w roku 1581, zaś potem właścicielem zastawu został jej syn Fabian von Schönaich.

Starania Fabiana oraz jego znaczenie, które zdobył dzięki godnościom i majątkowi za zasługi na wojnach prowadzonych dla cesarza nie mogły mu jednak wyjednać prawa dziedzicznego nadania lenna swoich dóbr: oto bowiem po jego śmierci 25. września 1591 roku, gdy Jerzy (Georg) von Schönaich chciał przejąć we władanie pozostawioną schedę, błahę powody zdały się być cesarskiemu dworowi dostateczne, aby dla zaspokojenia ogromnych potrzeb pieniężnych skonfiskować wszystkie posiadłości bezpotomnie zmarłego oraz przekazać je pod zarząd królewskiej Izbie we Wrocławiu oraz gubernatorowi w Głogowie.

Poczem zjawiła się tu komisja cesarska, składająca się z gubernatora hrabiego Henryka zu Dohna i właściciela z Sądu Męczczyzn Maksymiliana von Knobelsdorf i oszacowała 1 lutego 1592 roku wartość gruntów i użyteczności miasta i Polkowic Dolnych (Nieder - Polkwitz), pierwszego na 6874, zaś ostatniego na 1476 talarów, następnie Zygmunt (Sigismund) Kottwitz na Konotopie (auf Kontop) pożyczył dworowi cesarskiemu 12000 talarów i jako zastaw otrzymał miasto i wieś Polkowice.

Wartość pieniężna tego szacunku była zgodna z regulaminem menniczym z roku 1561, wedle którego marka szczerego srebra kolońskiego wybita była na 10 guldenów 13 1/2 grajcarów, przeto, jako że z tejże marki można dzisiaj uzyskać 21 guldenów, ówczesny talar więcej był wart niż dwa dzisiejsze.

Ustawiczne żądania finansowe skłoniły wreszcie cesarza do sprzedaży dobra Polkowice, co polecono uczynić najwyższemu Urzędowi Cesarskiemu we Wrocławiu 10 listopada 1597 r.

(cdn)

Tłumaczył: Edward Borowski



TAAKA RYBKKA!

Ponieważ zbliża się wiosna, wielu czytelników z pewnością wybierze się nad wodę, niekoniecznie tylko po to, by zażywać kąpiele. Jest także wielu, którzy lubią moczyć przysłowiowego kija, dlatego też postanowiliśmy od tego numeru uruchomić kąciek wędkarski. Będzie tu można zaczerpnąć nieco wiedzy o niełatwej sztuce wędkowania. Korzystać będziemy z różnych źródeł, ale myślę, że najwięcej satysfakcji przyniosą nam własne doświadczenia, którymi będziemy się z państwem dzielić.

Sport wędkarski uprawiają z pasją dziesiątki tysięcy ludzi w różnym wieku. Wędkarstwo ma także duże znaczenie społeczne i kulturalne, a troska o jego dalszy rozwój leży w interesie całego społeczeństwa. Dodajmy także, iż sportowe łowienie ryb nie jest celem samym w sobie. Obowiązują tu ustalone prawa oraz surowa dyscyplina. Jest to także sport, w którym posiadanie drogiego sprzętu nie jest szczytem osiągnięć, należy posiadać jeszcze odpowiednią wiedzę i doświadczenie. W ostatnich latach ze względu na potrzeby gospodarstwa pojawiło się wiele nowych zbiorników wodnych, które stanowią zupełnie nową klasę wód, co powoduje także zmianę technik łowienia. Nie wystarczy już znać techniki naszych ojców i dziadków. Dlatego też nasz kąciek będzie miał za zadanie przekazanie państwu najlepszych i najnowocześniejszych metod wędkarskich. Dotyczyć to będzie także wędkarzy początkujących, którzy będą chcieli podjąć się poznawania podstawowych arkanów tej sztuki. Większość wędkarzy uzyskuje niezbędne wiadomości i doświadczenia tylko dzięki własnym obserwacjom, wynalazczości, praktyce i żmudnym ćwiczeniom. Bez dobrego doradztwa i nauczania idzie to bardzo wolno, co powoduje, że pewnych zagadnień nie sposób ogarnąć całościowo. Niejednokrotnie staje się to przyczyną błędów i nabierania złych nawyków. Dlatego też gdyby każdy wędkarz docenił i potrafił jak najlepiej wykorzystać swój sprzęt i gdyby opanował więcej niż kilka podstawowych, tradycyjnych metod połowu ryb, można by wówczas kształtować etykę i stosunki międzyludzkie pośród wędkarzy.

Tyle tytułem wstępu w naszym kącieku, a już w następnym numerze wiele podstawowych rad i wiadomości dla początkujących i zaawansowanych. Zapraszamy więc nad wodę.

Andrzej Ziemia

POTRZEBUJEMY TROCHĘ POMOCY...

Rejonowa Grupa Straży Ochrony Przyrody w Polkowicach to organizacja społeczna, która działa na naszym terenie już od ośmiu lat. Do jej zadań w mieście należy zajmowanie się ochroną zieleni miejskiej a także czystością miasta, tak pod względem ochrony środowiska, jak i ochrony przyrody. Chcieliby, aby trawa, kwiaty i drzewa były rzeczywiście ozdobą miasta.

Rozmawiam z kierownikiem Grupy Stanisławem Krępińskim i jego zastępcą Mirosławem Winiarskim:

Czy zasięg waszej działalności ogranicza się tylko do terenu miasta?

Zajmujemy się nie tylko miastem, ale i gminą. Opiekujemy się lasami w rejonie Suchoj Górnjej, Tarnówka, Polkowic aż po Sieraszowice i Parców. Do naszego rejonu należą także wody od Orska po Głogów i rzeka Szprotawa.

Jako grupa rejonowa komu formalnie podlegacie?

Dla nas samych jest to trochę skomplikowane. Naszą władzą nadrzędną jest Wojewódzki Inspektor ds. Straży Ochrony Przyrody, lecz poinformowano nas w Legnicy, że bezpośrednim opiekunem będzie teraz Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Gminnego w Polkowicach. Jednak oprócz Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Gminy zobowiązani jesteśmy składać sprawozdania także do koła Polskiego Związku Wędkarskiego i do nadleśnictwa.

Strażnik Ochrony Przyrody to jest funkcja społeczna?

To jest wyłącznie funkcja społeczna. Chociaż ostatnio jest to też funkcja bardzo niewdzięczna. Nam ta praca daje dużo radości. Cieszymy się, że pomagamy w utrzymaniu naszego środowiska, ale z nami prawie nikt nie chce współpracować. Od 1988 r. staraliśmy się o pomieszczenie. Obiecała nam Partia, obiecał dyrektor Spółdzielni Mieszkaniowej. Po wielu staraniach zawarliśmy umowę o najem lokalu o powierzchni 15,2 m², którego właścicielem jest PGKiM. Zagośparowaliśmy to pomieszczenie, ale nie jesteśmy w stanie za nie płacić. Czynsz i ogrzewanie wynosi nas blisko 140 tys. zł miesięcznie. My nie jesteśmy znikąd dotowani, pieniądze z mandatów odprowadzamy w całości do Urzędu Gminy, który prawdopodobnie przesyła je do województwa. Na opłatę za czynsz i ogrzewanie w styczniu, lutym i marcu złożyliśmy się, ale nie wiemy co robić dalej. Wystaliśmy prośbą do burmistrza o wsparcie finansowe na utrzymanie lokalu, ale po upływie półtora miesiąca nadal nie mamy odpowiedzi.

W jaki sposób prowadzicie swoją działalność?

Nie chcemy żyć z ludźmi w niezgodzie, nie chcemy ich karać, chcemy nauczać, apelować, rozmawiać. Jeżeli to nie pomaga, jesteśmy zmuszeni uciekać się do wystawiania mandatów. Mamy podobne do policji prawa, jesteśmy także tak samo chronieni

podczas wykonywania obowiązków służbowych. Możemy występować z wnioskami do kolegium, ale tego nigdy nie robimy.

Nawiązujemy współpracę z młodzieżą szkolną. Apelujemy o szanowanie zieleni i pomoc z ich strony w jej utrzymaniu, o dokarmianie zwierząt i ptaków, o ochronę lasów przed pożarami.

Ale jeżeli władze będą się od nas odsuwać, to będziemy musieli albo rozwiązać tę grupę, albo przestać dbać o nasze miasto. Bez pomocy władz nie utrzymamy się, a przecież nasze działania mające na celu ochronę zieleni miejskiej pomagają i Urzędowi Gminy, i Spółdzielni Mieszkaniowej, i PGKiM-owi. Miesięczna pomoc w wysokości 200 tys. zł dla gminy byłaby sumą niewielką, a nam pozwoliłaby dalej działać.

Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego nie poczuwa się do obowiązku wspomagania was?

Jak na razie nie. Tlumaczą, że nam powinien zwracać pieniądze (np. delegacje za paliwo, gdy jedziemy na kontrole w terenie) Polski Związek Wędkarski. Ale oni także nie mają tych pieniędzy. My walczymy z kłusownikami wędkarskimi, z kłusownikami leśnymi i sądzimy, że Inspektorat Wojewódzki powinien pewne koszty pokrywać. Przecież my za tę działalność pieniądze nie bierzemy, często narażamy zdrowie lub życie (mnie już kiedyś tylko dąb ochronił przed strzałem kłusownika), a teraz wychodzi na to, że jeszcze musimy się składać, aby pokryć koszty utrzymania lokalu i paliwa.

Wygląda na to, że dbacie o interesy miasta, Spółdzielni Mieszkaniowej, PGKiM-u, nadleśnictwa i Polskiego Związku Wędkarskiego i znikąd żadnej pomocy.

No, niezupełnie. Od koła PZW przy ZG "Polkowice" i koła miejskiego otrzymaliśmy 500 tys. zł na cały rok z przeznaczeniem na delegacje, co nie jest zbyt dużo, ale zawsze coś. Ponadto dostaliśmy od nich mundury stażackie. Można powiedzieć, że jedynie koła się popisali.

Jak układa się współpraca z leśnikami?

Od lat współpracuję z leśniczym Stanisławem Nitą z Polkowic Dolnych. Znamy się od dawna i myślę, że udało nam się polkowickie lasy doprowadzić do porządku. Już bardzo rzadko zdarza się, by kierownicy wjeżdżali do lasu lub w inny sposób dewastowali te bardzo cenne w naszym rejonie obszary.

Proszę mi wierzyć, że nasza działalność jest ważna i potrzebna oraz że często jest skuteczna. Potrzebujemy tylko trochę pomocy.

Dziękując Panom za rozmowę, pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że być może publikacja tego wywiadu w "Gazecie Polkowickiej" taką pomoc spowoduje.

Rozmawiał: W. Gajaszek

"Kambuźniki", jak ich nazywa Leszek, wstają trochę zaskoczeni. Oni w nocy nie trzymali wacht pokładowych i kładąc się wieczorem spać, mogli spodziewać się, że po obudzeniu ujrzą Kopenhagę, a tym czasem znowu jesteśmy pod Birnholmem. Opływamy Hammerodde, północno-zachodni "narożnik" wyspy, i kierujemy się do Allinge. Z daleka widać już pomalowane jaskrawą zieloną i pomarańczową farbą główki wejściowe. W porcie gęsto od jachtów. Cumujemy na czwartego. Na nabrzeże będziemy musieli chodzić aż po trzech pokładach. Klarujemy nasze grube na 25 mm cumy, które są tak solidne, że mogłyby utrzymać średniej wielkości transatlantyk. Ktoś z brzegu dobrodusznie pokpiwa: "Cumuj jak Queeny". Jest to aluzja do angielskich zagłowców noszących imiona królowych. Milczymy, nie będziemy im przecież tłumaczyć, że u nas nawet sznurka do snopowiązałek nie można kupić w odpowiednim wyborze, a co dopiero mówić o wyposażeniu żeglarskim. Faktycznie wyglądamy nieco kontrastowo w porównaniu do ich paromilimetrowych "sznurówek", którymi powiązani są z lądem.

Zwyczajowe wyjaśnienia władzom portowym dotyczące braku wiz nie robią już na

i pięknie rozświetlone reflektorami białe mury kościoła. Gdy wejziemy do basenu portowego, zaskoczy nas okrzyk: "Zbyszek". Rozglądamy się za tymi, którzy wołają naszego kapitana. "Jurand", jacht z Trzebieży, stoi przy kei, a załoga macha przywołując nas. Miłe spotkanie. Stajemy przy ich burcie i przez kilka godzin opowiadamy sobie wzajemnie przeżyte przygody. "Jurandowcy" mają problem. Przeciek i ropa w zbiornikach z pitną wodą. Muszą wracać do domu. Leczą i nas czeka poważny kłopot. Skarżący się od kilku godzin na ból żołądka Irek jest coraz bledszy. Dostrzegamy, że z każdą chwilą trudniej znosi nasilający się ból. Podejrzewamy coś poważniejszego. Irek to twardziel, który na pewno nie przesadza. Cierpi bardzo, ale postanawia przeczekać do jutra. Idziemy spać.

Rano zrywamy się o piątej, aby przeczekać w inne miejsce i uwolnić "Juranda". Uściski dłoni, pomoc przy zdejmowaniu cum i znowu zostajemy sami. Irek się skręca. Nie przeszło mu. Do akcji rusza Majka. Idzie na poszukiwanie kapitana portu. Za jakiś czas podejżdża z nim jego własnym samochodem i zabierają Irka do szpitala. Później dowiadujemy się, jak uczynnym człowiekiem okazał się kapitan. Znalazł

uliczki i znana nam już z innych miast niska zabudowa. W jednym miejscu tylko, na peryferiach, spotykamy 4-piętrowe budynki. Są to największe "wysokościowce" na wyspie. Do mnogości towarów w sklepach już zdążyliśmy przywyknąć. Mamy ochotę na muzeum, ale nie chcą przyjąć od nas dolarów. Szukamy zatem banku, aby uniknąć kłopotów na przyszłość. Transakcja okazuje się jednak mocno nieoptymalna, bo pobierają spory haracz za operacje bankowe. Trudno, płacimy.

Do portu wracamy zupełnie inną drogą, zahaczając o basen jachtowy (my stoimy całkowicie gdzie indziej) i o przystań promową. Spacer jest wspaniały, bo pomimo silnego wiatru świeci ładne słońce. Zbliża się jednak pora obiadu i wszyscy odczuwamy głód. Zenia biegnie na jacht przygotować obiad (taka dola kambuźnika), a my kręcimy się jeszcze trochę po porcie i po uliczkach.

Po południu trochę napraw na jachcie, pranie własnych ciuchów i planowanie jutrzejszego dnia. Chcemy pojechać autobusem do zamku Hammershus, który znajduje się niedaleko latarni Hammerode (tu odsyłam wiernych czytelników tej relacji do mapki zamieszczonej w 5 numerze "Gazety"). Następnie chcielibyśmy przejść na piechotę brzegiem do Hasle. Ten rejon Bornholmu charakteryzuje się wysokimi skalistymi brzegami stromo opadającymi do wody. Z morza zawsze nas ten widok urzekł. Rozmawiamy o przewidywanym pięknie tego zakątka, aż nagle zostajemy zaskoczeni przez nasze piękne panie, które częstują nas świeżymi, dopiero zdjętymi z patelni rybami. Okazało się, że w naszym sąsiedztwie zacumował polski kuter, na którego pokładzie spędzimy wieczór, spożywając kolację, gawędząc i oglądając wnętrza i wyposażenie jednostki.

Rano rozpoczynają się przygotowania do kolejnej naszej wyprawy lądowej. Chleb, masło i spory kawałek konserwowej szynki. Jest bardzo dobra, ale wymaga szybkiego zjedzenia po wyjęciu z puszki. O tym jak niedobrze jest jeść nieświeżą szynkę przekona się Janusz, który rezygnuje z wycieczki i chce pozostać na jachcie. Gdy my pójdziemy, przygotowuje sobie jajecznicę na szynce, nie wiedząc, że pochodzi ona z puszki otwartej trzy dni wcześniej. Oplakany efekt tego posiłku będziemy mogli obserwować wieczorem po powrocie.

Jest dziewiąta rano. Autobusem

NA FALI I POD WIATR (5)

nas większego wrażenia. Po Christianso wydaje nam się, że dzięki Majce możemy pojawić się spokojnie w każdym zakątku świata, a tam na pewno przyjmą nas z otwartymi ramionami. Przyszłość pokaże, że niezupełnie. Ale w Allinge wszystko gra, tym bardziej, że mamy zamiar pozostać tam tylko kilka godzin.

Wyruszamy na wycieczkę. Kierujemy się w stronę latarni Hammeren. Najpierw ulicami miasta równoległe do brzegu, później wspinamy się krętą serpentyną na wzgórze, na którym stoi latarnia. Gdy jesteśmy u celu, nie możemy oczywiście odmówić sobie przyjemności wejścia na jej szczyt. Wracamy inną trasą, okrążając duże kamieniołomy. Widok wysokich na kilkadziesiąt metrów pionowych granitowych ścian i zalanych wodą wyrobisk robi spore wrażenie. W jednym miejscu rozciąga się panorama na zachodni brzeg Bornholmu. W oddali dostrzegamy stojące na stromym urwisku nad brzegiem morza ruiny zamku Hammershus, dawną siedzibę duńskich książąt. Mamy jednak zbyt mało czasu, aby się tam wybrać. Umówiliśmy się bowiem o 14-tej na jachcie. Wracamy.

Koło 15-tej opuszczamy Allinge. Ponownie opływamy cypel Hammerodde. Tym razem w odwrotnym kierunku. Jeżeli Bornholm nas tak ukochał, postanawiamy zahaczyć jeszcze o jego stolicę, Ronne. Płyniemy na południe w odległości dwóch mil od znajdujących się po lewej stronie wysokich na kilkadziesiąt metrów granitowych brzegów wyspy. Znowu obserwujemy ruiny zamku Hammershus, które zwiedzimy za dwa dni. Będzie to spełnienie marzenia sprzed roku, gdy płynęliśmy już tymi wodami, tyle że w odwrotnym kierunku.

Mocny wiatr z zachodu spycha nas uparcie na wyspę. Trzeba ciągle kontrować w prawo. Słońce jest coraz niżej. Po siódmej wieczorem mijamy Hasle. Po upływie półtorej godziny dostrzegamy boje podejściowe do Ronne. Ustawiamy się na kursie podejściowym. Za plecami mamy luncz zachodu, a przed nami światła miasta

lekarza, zostawił ich w szpitalu i nakazał, aby po skończonym badaniu zadzwonił po niego. Seria badań i analiz przeprowadzana jest bardzo szybko. Po trzech godzinach znany jest sprawca dolegliwości - kamień, którego wielkość Irek pozna dopiero po operacji w Polsce.

Koło jedenastej samochód kapitana portu przywozi nam uśmiechniętego Irka i Majkę. Naszego rekonwalescenta najbardziej cieszy zalecenie lekarza, aby pić dużo piwa. Dopiero obietnica Leszka, że oświadczenie dopilnuje, żeby pacjent także spożywał odpowiednią ilość fitolizyny, gasi uśmiech na jego twarzy. Wybieramy się na zwiedzanie Ronne. Irek idzie także, oczywiście w celach leczniczych. Lekarstwem ma być podawany w półlitrowych szklankach złocisty "Calsberg".

Ronne jest jak na warunki bornholmskie miastem dość rozległym, co nie znaczy, że nie da się go przejść w całości w trzy godziny. Wszędzie schludnie utrzymane





jedziemy około 20 kilometrów na północ do Hammershus. Zawsze oglądaliśmy zamek z morza, od zachodniej strony. Teraz widzimy go z wnętrza łądy. Stoi na wzgórzu otoczony zielonym pasem rozległej łąki. Szeroką ścieżką zmierza ku ruinom nieprzebrany tłum turystów. Mamy dość zabawne poczucie niejakej wyższości nad tą hordą gapiów. My przecież nie mamy nic wspólnego z tymi łądowymi szczurami. Niemniej jednak zmieszani z nimi wchodzimy na teren zamku. Rozległe ruiny - mury, wieże, bastiony, od zachodu 90-metrowe urwisko skalne, co czyniło twierdzę niedostępną od strony morza. Blisko godzinę poświęcamy na zwiedzenie ruin, w których nie trudno wyobrazić sobie szekspirowską rozmowę Hamleta z duchem podstępnie zamordowanego ojca. Do snucia takich i innych fantastycznych wizji nastroja siedmio i pół wieczna historia budowli (zamek powstał w 1255r.).

Stromą ścieżką schodzimy w dół w stronę niewielkiego portu Hammerhaven. Chcemy obejrzeć wejście do niego, bo być może będziemy chcieli tam kiedyś zacumować. Hammerhaven to niewielka zatoka otoczona z trzech stron wysokim brzegiem, a od strony morza zamknięta falochronem z kilkumetrowym wejściem dla kutrów i jachtów. Na brzegu kilka domków dopełnia całość, tworząc dość malowniczy zakątek. Wracamy pod górę i na płaskiej polanie zjadamy posiłek.

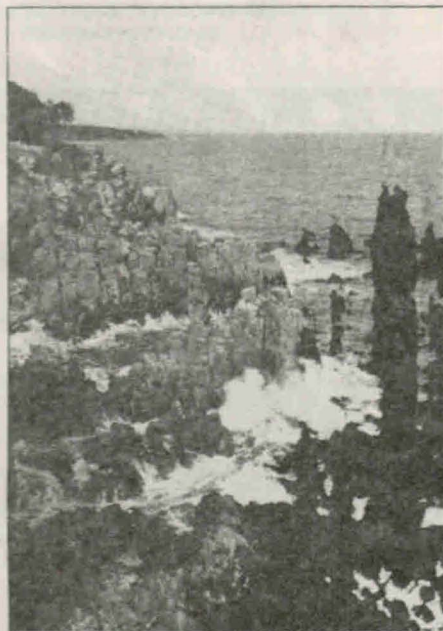
Rozpoczyna się nasza piesza wędrówka. Idziemy ścieżką wijącą się zgodnie z rzeźbą skał brzegowych. Oglądamy się często za siebie, gdyż długo nam jeszcze towarzyszy malowniczy widok kamiennej warowni na wzgórzu spadającym do morza. Walory widokowe szlaku, który wybraliśmy, są naprawdę wspaniałe. Jeżeli potraficie wyobrazić sobie ścieżkę górską w Tatrach lub Karkonoszach wijącą się górkim zboczem, z którego rozciąga się widok na nie ograniczony żadnym doszeregalnym brzegiem błękit pokreskowanego białymi grzywaczami morza, to właśnie taki obrazek towarzyszył nam na przestrzeni kilku kilometrów naszej wędrówki. Dodatkową atrakcję stanowiły kozy pasące się po lewej stronie jak owce na hali i bryzgi rozbijających się o pionowe skały fal po prawej stronie 30 metrów pod nami.

Po jakimś czasie droga zaczęła opadać i zeszliliśmy do poziomu morza. Naszym celem było spore, jak na Bornholm, miasteczko Hasle, dotarliśmy do niego około

szóstej po południu. Byłoby nam bardzo dobrze, gdyby nie dręczące nas pragnienie (na tę pierwszą wędrówkę nie zabraliśmy piwa ze sobą). Gdy minęliśmy tablicę z napisem Hasle, z naszych piersi uwolnił się rozpaczliwy krzyk: "Piwa!!!". Krzyk ów miał skruszyć twarde serce Andrzeja, czyli naszego drugiego oficera, który zgodnie ze swoją funkcją trzymał kasę. Krzyk i zawarta w nim zapowiedź naszego gwałtownego zejścia śmiertelnego odniosły zaplanowany skutek. Każde z nas dostało w niewielkim barze szklankę upragnionego "Calsberga". Tak pokrzepieni wróciliśmy do Ronne. Podejrzewam, że gdyby załogi pięciu nawet polskich kutrów chciały zaprosić nas na wieczorne pogaduszki, to nic by nie wskórały, bo wszyscy po kąpieli zasnęli snem niemowlaczków.

Nasz kapitan (któremu niech Wszechobecny to wybaczy) zerwał nas o piątej rano i zarządził odpływanie. Zatankowaliśmy wodę do zbiorników i ruszyliśmy w stronę portowych falochronów. Charakterystyczny dla sylwetki miasta kościół, który witał nas wieczorem rozświetlonymi murami, teraz zegnaliliśmy na tle czerwieni wschodzącego słońca.

Obraliśmy kierunek na Kopenhagę. Nie



będę dokładnie relacjonował żeglugi trwającą prawie dwie doby, gdyż jej jednoznaczność, trudy pokonywania przeciwnej fali i wiatru oraz przeżyte godziny są bardziej ciekawe dla nas, uczestników, niż dla czytelników. W dzień towarzyszyło nam ładne słońce przy ciągle silnym wietrze w granicach 5-7B. Na południowym brzegu Szwecji obserwowaliśmy wytwarzające energię elektryczną wiatraki, które były większe od znanych nam z Bornholmu i w odróżnieniu od tamtych miały tylko dwupłatowe śmigła.

Drugiego dnia żeglugi postanawiamy skrócić sobie drogę i przeciąć kawałek Szwecji "na szlagę". Półwysep Trelleborg jest najdalej wysuniętym na południowy zachód kawałkiem Królestwa. Jeżeli uda nam się przepłynąć przez istniejący tam kanał i skorzystać z podniesienia mostu zwodzonego, to zaoszczędzimy kilka godzin żeglugi. Zbliżamy się do wejścia do kanału. Ja i Irek idziemy zawiesić banderkę szwedzką pod niesioną już na salingu banderką duńską. Jest to morski zwyczaj noszenia na prawej burcie na połowie wysokości masztu małych bander krajów, do których się wpływa. Wiążemy węzły na flagince. Irek przestrzega mnie, żebym zrobił solidny węzeł bramszotowy, aby nie zgubić banderek. Kiwam głową. Bandery jadą do góry, aby po chwili zacząć powiewać jednym rozwiązaniem końcem linki. "Puściło na twoim węźle" - stwierdzam. "Nie tylko" - odpowiada Irek. Patrzę do góry. Pod salingiem topocze się pusta flaginka, a banderki gdzieś za rufą toną. Mój węzeł puścił także. Zdruzgotani utopieniem bander schodzimy pod pokład wstydzili się. Zartobliwie pocieszam siebie i Irka, że przed nami długie zimowe wieczory, podczas których będziemy mogli słuchając szant zająć się doskonaleniem umiejętności wiązania węzłów.

Przeżywanie naszej kłeski nie trwa długo, bo za chwilę jesteśmy już w kanale. Przed nami zwodzony most wędruje właśnie do góry. Przyspieszamy w obawie przed zamknięciem go, bo przecież nie mamy szwedzkich wiz. Wszystko jest jednak w porządku. Nikt nie ma zamiaru nas zatrzymać. Po parunastu minutach jesteśmy już z drugiej strony kanału. Śmiejemy się, że w tak krótkim czasie przepłynęliśmy Szwecję z południa na północ.

Płyniemy dalej. Po lewej stronie widać brzegi duńskie, po prawej szwedzkie. Nie mamy problemu z nawigacją, prowadzą nas boje farwatu do Kopenhagi. Im bliżej jesteśmy stolicy Danii, tym odległość między lewym a prawym brzegiem maleje. Coraz dokładniej widzimy samoloty startujące z kopenhaskiego lotniska. Co dziesięć sekund w powietrze unosi się duża maszyna, robi koło w powietrzu i kieruje się na południe. O 23-ciej rzucamy cumy w porcie jachtowym w Kopenhadze i zwyczajowo już pierwsze swoje kroki kierujemy w stronę natrysków. Pytam idącego przede mną Tola, dlaczego tak szeroko stawia nogi i kołysze się na boki. Wtedy zza moich pleców odzywa się Irek, stwierdzając, że mój krok wcale nie wygląda inaczej. Kapiemy się i idziemy spać, postanawiając resztę spraw odłożyć do jutra.

(c.d.n.)

Waldemar Gajaszek

Ostatnie bastiony?

Jeszcze 5 lat temu mówiło się o prężnym polkowskim środowisku plastycznym. Działała artystyczna grupa "Profil", zrzeszająca malarzy, rzeźbiarzy i twórców gobelinów. Ośrodek Kultury "Górniki" i Dom Kultury "Impresja" dzielnie jej swoimi poczynieniami sekundowały. Organizowano warsztaty i plenery plastyczne dla dorosłych i dzieci. Konkursy plastyczne o różnorodnych tematach i hasłach pobudzały inwencję twórczą "czujących blues'a". Ambitny program wernisaży w galeriach wystaw mógł zadowolić nawet najwybredniejszych. Dziś już tylko z melancholijną łezką w oku można o tym wspominać. Wykruszyli się członkowie "Profilu", zamilkła (a może zeszła do podziemia?) działalność artystyczna innych placówek. "Nie ma pieniędzy na zbytki" - mówią ludzie. Ale czy sztuka to tylko zbytki?, artystyczna fanaberia mijających reżimów i pokoleń, wymysty poprzedniej władzy?

Czy nikt z nas nie czuje już potrzeby opowiedzenia, narysowania, pokazania własnych doznań i przeżyć w jakiś inny sposób niż kolejkowe psioczenia, czy knajpianie mądrości po "kufelku odwagi"?

Niedobrze, gdy nie czujemy potrzeby czynnego uczestniczenia w życiu artystycznym. Żle, gdy człowiek od małego nie jest prowadzony przez rodziców do teatru czy na wystawy. Nie śmiem już mówić o podziwianiu przyrody we wspaniałych ogrodach botanicznych, czy roztrząsaniu przeżyć estetycznych ze wspólnych wypraw do opery, filharmonii i muzeów. Wśród betonowych szaniców, na łysych, smutnych podwórkach (bo samowolnie odpisujemy sobie z książeczek opłat czynszowych zniechęcony "fundusz SW") dorastają młodzi bezduszni egoiści, intelektualne kaleki. Szanowni Rodzice proszę się nie obrażać na tę gorzką prawdę, bo szalowe ciuchy i banan w ręczce dziecka to nie wszystko. Żeby wyrósł prawdziwy człowiek, bez kompleksów, o mocnym kręgosłupie - trzeba go nauczyć nie tylko rozpychania się łokciami, ale miłości do ptaków, robaczek i piękna małej stokrotki polnej.

Jakże często o tym nie myślimy. Dziwimy się tylko, że młode pokolenie jest coraz gorsze - nie stwierdzając zresztą nic nowego, bo jak świat światem, powtarzały się te słowa przez wieki w ustach wszystkich ludzi "starej daty". Wymagamy szacunku od młodszych - lecz za co?

Wedle starego porzekadła "czego Jaś się nie nauczy, Jan nie będzie umiał" - weźmy się w garść. Spróbujmy naprawić zawczasu to, co się jeszcze uda. Choć życie jest jednym pasmem trudów, może być jednak ładniejsze, bogatsze o przeżycia estetyczne. Myślę, że można czasem zrezygnować z jednego lizaka, któregoś tam piwka, czy jeszcze jednej apaszki na rzecz maleńkiej cząstki wspólnie budowanej (może jeszcze nie przez duże K) kultury.

Nie bójmy się swoich marzeń, nie zabijajmy swojej duszy. Wszak już nasi pra - pra dziadowie rysowali na skałach, czując potrzebę mówienia o sobie. Dużo gadając o nowych ideałach, potępiając "stare", mimo woli możemy zniszczyć, zagubić wszystkie dobra kultury, tak jak swego czasu, nowa rewolucyjna władza naszych

sąsiadów zniszczyła wszystko co carskie.

My nie możemy spocząć na laurach, bo nie możemy z ręką na sercu powiedzieć, że zbudowaliśmy coś równie trwałego jak Aztekowie, Inkowie czy Rzymianie.

Więc gdy czasem u kogoś "zamilkną usta a dusza śpiewa", niech koniecznie zajrzy do Domu Kultury "Impresja". Tam ponoć, choć może nie wszystkim o tym wiadomo, oprócz stałych form K-O i usług dla ludności, można jeszcze znaleźć coś dla oka, ciała i duszy. Prężnie działa teatr amatorski dla dzieci i młodzieży, często gości scena profesjonalna.

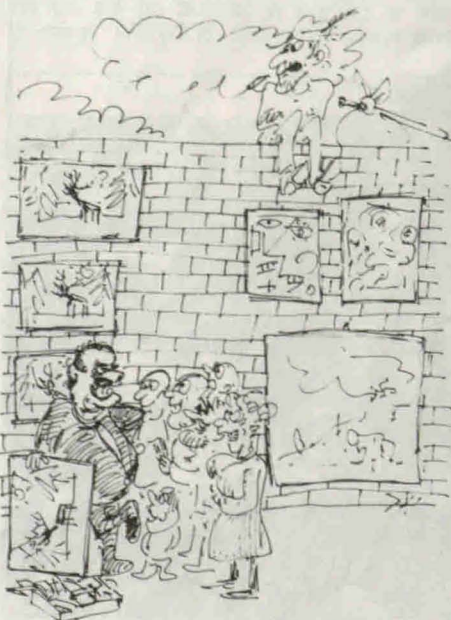
Znajdzie się w programie koncert muzyczny w małej kameralnej formie. Na swoje występy zaprosi zespół taneczny - wokalny "Kleks".

Każdego miesiąca w galerii wystawienniczej i hallu DK obejrzyć można ciekawą ekspozycję. Repertuar jest szeroki. Od fotogramów KAW-u, fotografii artystycznej, prac plastycznych dzieci poczynając, a na poważnych wernisażach artystów malarzy (choćby ELLI de KOSTER z Holandii) i grafików kończąc. Tych, którzy chcą zająć się wyłącznie sztuką plastyczną amatorsko, z potrzeby serca, przygarnia pracownia plastyczna.

Małe, niezbyt wygodne pomieszczenie nie daje pełnego komfortu, ale pozwala zaspokoić pierwsze potrzeby. Działa tam kilkoro dorosłych osób, chętnie przychodzą najmłodsze dzieci. Dorosli robią to, na co mają ochotę, maluchy zaś pod nadzorem poznają tajniki artystycznego tygla.

Uczą się poznawania i przeżywania, rozwijają wrażliwość artystyczną, poczucie harmonii, estetyki, piękna. Mogą do woli paprać się i brudzić (zawsze nieświadomie na temat), wycinać, kleić, rzeźbić i malować. Drzwi pracowni stoją otworem dla wszystkich. To wszystko jest wciąż namiastką - czyżby ostatni bastion kultury? Więc apeluję do ojców miasta i mieszkańców Polkowic w imieniu na razie tych nielicznych zatroskanych o zastanowienie się nad tym poważnym problemem. A czas po temu najwyższy, bo wraz z nową-ustawą przybywać nam będzie wielu nowych, nie tylko "duchowo zaniedbanych" obywateli.

Ewa Mrówczyńska-Pala



"A było tak..."

Stara bajka - samograjka,
Ale dla was, daję słowo,
Wymyśliłem ją na nowo.
Jeśli nie znacie jej, to poznacie."

Takie motto, wybrane z bajki "Jaś i Małgosia" Jana Brzechwy, przyświecało organizatorom I Wojewódzkiego Konkursu Interpretacji Poezji Dziecięcej, p.n. "Snuj się, snuj, bajeczko!", który odbył się 21, 22 i 23 marca br. w Domu Kultury "Impresja".

W połowie lutego rozesłano Regulamin Konkursu po szkołach podstawowych, po przedszkolach i placówkach kultury województwa legnickiego.

Organizatorom chodziło o zainspirowanie aktywności teatralno - poetyckiej wśród dzieci i młodzieży. I tu liczone na pomoc opiekunów, instruktorów amatorskiego ruchu teatralnego i wychowawców przedszkolnych w rozreklamowaniu Konkursu wśród swoich podopiecznych.

Grupę liczącą najmniej uczestników stanowiła I kategoria wiewkowa (5 i 6 lat). Tutaj organizatorzy imprezy nie uzyskali poparcia wśród odpowiednich wychowawców. Żadne z polkowskich przedszkoli nie wzięło udziału w Konkursie. Bardzo zmartwiło organizatorów otrzymanie negatywnej odpowiedzi na propozycję uaktywnienia wórczego przedszkolaków. Czyżby przedszkola stawały się tylko "przechowalnią dzieci"?

Przejdźmy jednak do przyjemniejszego tematu, a mianowicie do Laureatów Konkursu.

Powołane przez organizatorów Jury Konkursu w osobach: Karol Wiśniewski (reżyser) - przewodniczący, Wanda Jamróz (instruktor teatru amatorskiego, redaktor "Słowa Polskiego") - sekretarz i Sylwester Rybicki (aktor R T L i A "Świerszcz" w Lubinie) - członek Jury, po przesłuchaniu prezentacji dziecięcej I kategorii wiekowej, przyznało dwie równorzędne I Nagrody. Laureatami zostali: Katarzyna Hanula za interpretację "Odważnej żaby" Włodzimierza Scisłowskiego i Michał Hanula za kreację Herolda w "Kopciuszku" wg Jana Brzechwy. Są to reprezentanci teatryku dziecięcego "Wesola Gromadka" istniejącego przy DK "Impresja".

Następne kategorie wiekowe, II (7-10 lat), III (11 i 12 lat) i IV (13-14 lat) przewidziano dla uczniów Szkół Podstawowych. Polkowic nie reprezentowała jedynie Szkoła Podstawowa NR 2.

W II kategorii wiekowej Jury nagrodziło Dorotę Hanulę za całość prezentacji (interpretacja "Chwaliący" i "Klopsa" Ireny Suchorzewskiej) i wyróżniło Magdalenę Bobrek (Spółdzielnia Mieszkalniowa "Nasza chata" Lubin) za próbę inscenizacji "Odważnych żabek" Tadeusza Śliwiaka. Obie dziewczynki są uczennicami klasy pierwszej. Dorota Hanula należy do "Wesołej Gromadki" z DK "Impresja".

W kategorii II (klasy drugie) I Nagrodę otrzymała Anna Płaska (SM "Nasza Chata" Lubin) za udane połączenie inscenizacji i recytacji tekstu Jana Brzechwy "Kos". Wyróżniono Monikę Brzezińską (SP Nr 4 w Polkowicach) za dobrą recytację. Ponadto za najlepsze recytacje nagrodzono Mariusza Dawidowicza (SP Nr 4 P-ce), Ewelinę Puławską (MDK Legnica) i Patrycję Kossak (SP Nr 3 w Polkowicach). Za najlepsze inscenizacje w wykonaniu uczniów klas trzecich uznano teatralną interpretację Elizy Grabowskiej (DK "Impresja") wg tekstów Wandy Chotomskiej "Dom z klocków" i "Staszek". Następnie nagrodzono Piotra Tołściuka (SP Nr 1 P-ce) i Marka Majchera (GOK Rudna).

Trzeciego dnia konkursu oglądaliśmy prezentacje III, IV kategorii wiekowej. Jury wyróżniło interpretację w wykonaniu Marty Moździanowskiej (SP Nr 4) i Marcina Siewierskiego, (także SP Nr

4 w Polkowicach). Natomiast Nagrody zdobyli I - Marta Płaska (SM "Nasza Chata" Lubin), II - Irena Wysocka (SP Nr 1 P-ce) i dwie III dla Bernadetty Gmur i dla Pawła Mąki, również ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Polkowicach. Jury Konkursu przyznało Nagrodę Specjalną Pawłowi Mące za udaną próbę poetycką.

W IV kategorii wiekowej nagrodzono Ewę Winiarską (SP Nr 4 P-ce) i Kingę Cieślukowską (MDK Legnica) za ujmujące wypowiedzi artystyczne.

Za pracę nad przygotowaniem interpretacji teatralno-poetyckich i za wysokie osiągnięcia artystyczne w pracy z dziećmi i młodzieżą nagrodzono polonistów oraz instruktorów teatralnych. Byli to: Alicja Lewicka (GOK Rudna), Jolanta Dobrzyńska, Krystyna Gajaszek i Bożena Kurek ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Polkowicach oraz instruktor DK "Impresja".

Jury doceniło i poparło inicjatywę organizatorów Konkursu stwarzającą możliwość zaprezentowania swoich zainteresowań i uzdolnień artystycznych, jak również umożliwiając wymianę doświadczeń z zakresu interpretacji tekstu poetyckiego przez dzieci i młodzież szkół podstawowych.

Organizatorzy bogatsi o nowe doświadczenia związane z przeprowadzeniem Konkursu już dzisiaj zapraszają na II Konkurs Interpretacji Poezji Dziecięcej, który odbędzie się w marcu przyszłego roku. Do zobaczenia w Domu Kultury "Impresja".

Lidia Głodowska

SAMOTNOŚĆ

Statystyki nie podają ilu jest starszych ludzi mieszkających samotnie. Mniej lub więcej niedoświadczeni starają się podołać codziennym kłopotom. Są coraz bardziej zmęczeni. Najgorzej jest, gdy dolegliwości się nasilają i "samotnik" znajdzie się w szpitalu. Tu chociaż nie musi gotować, zmywać, sprzątać. Jest wśród ludzi, ale tak naprawdę wśród tych ludzi jest nadal samotny. Może nawet bardziej samotny niż w domu, bo przykuty do łóżka i zależy od otoczenia. Prośba o jakąś przystupę onieśmiela go. Tak bardzo chciałby mieć kogoś bliskiego. Marzy więc w gorączkowych snach, że przyjdą znajomi i rodzina. W dzień godzinami wpatruje się w drzwi, w których przesuwają się twarze obcych mu ludzi.

Tak mijają dni, miesiące, a ON czeka. Z uporem maniaka powtarza: "Przyjdą jutro". Jakby chciał przekonać samego siebie. Żyją przecież znajomi, sąsiedzi, rodzina, dzieci - ba - nawet dorosłe wnuki. Konkluzja nasuwa się sama. Człowiek samotny poprzez swoje niedoświadczenie i starość stopniowo wyobcuje się z życia. Często nie zauważa tego, ale nie można go za to winić, tak jak nie można winić nieszczęśliwego za to, że jest nieszczęśliwy. Mimo wszystko nie narzeka. Snuje plany, że będzie chodzić i da sobie radę w domu. Jednak świeczka jego życia dopala się wśród samotności. Czyżby nie miał siły dłużej czekać?

Pozostaje chwila zadumy. Był kiedyś potrzebny. Potrzebny na tyle, by przemierzyć odległość Lenino - Berlin. Teraz stał się samotnym wśród swoich. Rozejrzyjmy się wokoło. Ilu jeszcze samotników jest wśród nas?

Zofia Rulińska



Wiosna w szkole

Dwudziesty pierwszy marca ogłaszający wszystkim nadejście astronomicznej wiosny przez uczniów nazywany jest "dniem wagarowicza".

W Zespole Szkół Ogólnokształcących w Polkowicach od lat nie ma mowy o jakichkolwiek wagarach, chociaż tradycyjnie jest to dzień "na luzie". Uczniowie sami organizują zajęcia. Odbývają się one w dwu grupach. Oddzielnie bawi się podstawówka, oddzielnie starsza młodzież. Wspólna dla obu grup jest pomysłowość, miła atmosfera i wiele emocji.

Dobre wyposażenie szkoły w aparaturę nagłaśniającą pozwala na organizowanie imprez w dużych pomieszczeniach. Tegoroczne spotkania odbywały się w sali gimnastycznej, a odgłosy dopingów, śmiech i gromkie brawa roznosiły się po całym budynku.

Młodzież licealna rozpoczęła swe igraszki wniesieniem na wątyłych ramionach Rzymianek z Iłb Boskiego Cezara. Boski spoczywał i obserwował, a władzę przekazał w ręce Oli i Małgosi.

Konkursów i zabaw, było bez liku:
- szyto buty wychowawcom
- reklamowano towar

- maksymalnie wykorzystano powierzchnię stolika szkolnego
- wyżywano się sportowo.

Do potyczek wciągnięto uczniów i nauczycieli. Każdy zdobyty punkt przedstawiał olbrzymią wartość, gdyż zwycięska klasa w nagrodę otrzymywała "niestawianie jedynek" aż do przerwy świątecznej.

Poza tym uczniowie mieli okazję do poznać się nad swymi profesorami. Dokładnie sprawdzono znajomość lektur szkolnych przez nauczycieli. Nadarzyła się także okazja, że w konkursie "Z klepką na ty", tak nauczyciele tańczyli, jak im uczniowie grali.

Co prawda kadra pedagogiczna zajęła i miejsce w tym konkursie, ale czy to nie aluzyjnie wymyśliły "małolaty" tę nazwę?

Stroje, w jakich pojawili się uczniowie, godne były podziwu i uznania. Można było spotkać robotnika, przekupkę, pannę młodą, a nawet wielebnego duchownego.

Zwycięstwa w konkursie nagradzono dyplomami i drobnymi upominkami ufundowanymi przez Samorząd Szkolny LO i ZSZ.

Klasą bez jedynek została IIa LO.

Fajnie jest w szkole 21 marca!

T.B.T.



Poza prawem

W nocy z 8/9 marca nieznany sprawca dokonał włamania przez wybite szyby w drzwiach wejściowych do sklepu masarskiego, skąd zabrał wyroby masarskie i dwa kalkulatory. Straty ok. 2,5 mln zł na szkodę GS Polkowice.

6 marca ok. godz. 19.15 na skrzyżowaniu dróg Sucha Górna - Kaźmierzowo A.C. lat 43 z Lubina będąc pod wpływem alkoholu i kierując samochodem marki "Łada" potrafił przechodzącego prawidłowo po pasach przez jezdnię rowerzystę M.K. lat 66 z Kaźmierzowa, który poniósł śmierć na miejscu.

6 marca z terenu Szybu SW-1 ZG "Sieroszowice" nieznany sprawca skradł samochód marki "Nysa" - Towos nr rej. LGH-181A wart. ok. 18 mln zł na szkodę Zakładu Transportu KGHM w Lubinie.

W nocy z 9/10 marca nieznany sprawca dokonał włamania do Urzędu Gminy przy ul. Targowej przez wybite szyby w drzwiach balkonowych, skąd po spenetrowaniu pomieszczeń Ośrodka Pomocy Społecznej, Biura Pracy i Wydziału Komunikacji skradł gotówkę i rozrachunkowy błądzek czekowy, czapkę i kołnierz z listy srebrnego o wart. 1,5 mln zł na szkodę pracownika urzędu, blankiety kart motorowerowych, dowodów rejestracyjnych, praw jazdy oraz pieczętki Wydziału Komunikacji. Łączna suma strat wynosi ok. 18 mln zł na szkodę Urzędu Gminy.

11 marca w godz. 11.00-14.00 nieznany sprawca przy pomocy dopasowanych kluczy dostał się do mieszkań K.M w Suchej Górnej, skąd skradł magnetowid o wart. 4,5 mln zł.

13 marca ok. godz. 16.00 nieznanymi osobami dotkliwie pobili przechodzącego przez park miejski M.M.

14 marca ok. godz. 6.20 na drodze nr 3 w Polkowicach kierujący samochodem autosan A.N. lat 40, nie zachowując należytej ostrożności w warunkach ograniczonej widoczności wyjechał z drogi podporządkowanej, doprowadzając do zderzenia z samochodem marki "Star". W wypadku brał udział także samochód marki "Kamaz", który chąc ominąć przyczepę sam. "Star", uderzył w stojący autobus. Natomiast w przyczepę "Stara" uderzył samochód osobowy "Zastawa". W wyniku wypadku czterech pasażerów autobusu doznało obrażeń. Straty materialne wynoszą ok. 24 mln zł.

12 marca nieletni M.C lat 15 zgwałcił 15-letnią J.K. Ustalono, że w okresie dwóch lat była ona przez tego nieletniego gwałcona kilkakrotnie.

15 marca ok. godz. 22.00 przy szybie kopalni Polkowice Głównie funkcjonariusze policji zatrzymali H.M. i A.G., którzy nielegalnie handlowali alkoholem. Zabezpieczono 31 butelek piwa, 4 butelki wódki oraz puste butelki i pojemniki.

W nocy z 17/18 marca przy ul. K.B. Kominka nieznany sprawca po wybitciu szyby wystawowej sklepu przemysłowo-spożywczego dostał się do środka i skradł jedną parę spodni, komplet naczyń z duralexu i artykuły spożywcze o łącznej wart. 1 mln zł na szkodę PSS Lubin.

SPORT

PODNOŻENIE CIĘŻARÓW

W Legnicy odbyły się Otwarte Mistrzostwa Legnicy w podnoszeniu ciężarów organizowane przez WKS "Legrol". W turnieju uczestniczyło 40 zawodników z klubu KS "Piast" Głogów, KS "Rolnik" Legnica, MZKS "Górnika" Polkowice i LKS "Legrol" Legnica.

Organizatorzy ufundowali 11 nagród dla zawodników, którzy zajmą czołowe miejsca w pkt Sinclaira (tabela pkt PZPC).

Nagrody otrzymali:

waga ciała wynik w dwuboju

1. Zdzisław Synowiec "Górnika" 79 kg 285kg-329,3 pkt
2. Stanisław Michajluk "Górnika" 69,5 kg 250kg-318,5 pkt
3. Zbigniew Kupiec "Legrol" 73,3 kg 215kg-299,7 pkt
4. Jarosław Kluzek "Legrol" 73,5 kg 225 kg-271,6 pkt
5. Krzysztof Ziomek "Górnika" 57,5 kg 160 kg-269,6 pkt
6. Maciej Bocheński "Legrol" 67,8 kg 182,5 kg-238,2 pkt
7. Robert Kawalko "Górnika" 55,3 kg 135 kg-217,8 pkt
8. Robert Kubiczek "Legrol" 56,3 kg 130 kg-205,3 pkt
9. Zbigniew Kuliński "Legrol" 52,8 kg 120 kg-204,9 pkt
10. Tomasz Michalski "Górnika" 59 kg 130 kg-194,8 pkt
11. Daniel Kurcewicz "Górnika" 37,5 kg 75 kg-192,4 pkt

W Zielonej Górze odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Makroregionu Dolnośląskiego juniorów do lat 20. I miejsce w wadze 56 kg zdobył Krzysztof Ziomek z "Górnika" Polkowice wynikiem 162,5 kg w dwuboju - kwalifikując się na Mistrzostwa Polski, które odbędą się w kwietniu w Siedlcach.

We Wrocławiu odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Makroregionu Dolnośląskiego

Seniorów. I miejsce w wadze 67,5 kg zdobył Stanisław Michajluk z "Górnika" Polkowice wynikiem 255 kg w dwuboju, uzyskując limit na I klasę sportową. II miejsce w wadze 90 kg zdobył Krzysztof Michalski wynikiem 275 kg, III miejsce w tej wadze zdobył Krzysztof Kamiński wynikiem 252,5 kg.

Zbigniew Radziściak

PIŁKA NOŻNA

Piłkarze polkowickiego "Górnika" bardzo dobrze rozpoczęli rundę wiosenną ligi makroregionalnej, wygrywając w Bogatyni z Granicą 5:1 oraz u siebie z Viktorią Świebodzice 2:1. Bramki w obu meczach dla "Górnika" zdobyli: M. Koronkowski - 1, G. Mikłasz - 1, G. Pisarski - 2, R. Zaraza - 1, M. Masiczak - 1, G. Karmelita - 1.

Górnicy pod wodzą trenera W. Rupy grali w następującym składzie: Jerzy Wichtlacz, Zbigniew Rydzanicz, Roman Mądrachowski, Robert Malicki, Robert Kotowski, Marek Koronkowski, Andrzej Dymek, Grzegorz Mikłasz, Grzegorz Karmelita, Ryszard Rudy, Grzegorz Pisarski, Jan Poczta, Janusz Przybyło, Ryszard Zaraza i Marek Masiczak.

Sympatykom naszej drużyny podajemy najbliższy terminarz spotkań ligowych:

6.04 Kuźnia Jawor - Górnika Polkowice	godz.15.00
13.04 Górnika - Śląza Wrocław	godz.11.00
18.04 Chrobry Głogów - Górnika	godz.16.00
20.04 Górnika - Piast Nowa Ruda	godz.11.00
28.04 Lechia Dzierżoniów - Górnika	godz.11.00
4.05 Górnika - Bielawianka	godz.11.00
8.05 Pogoń Oleśnica - Górnika	godz.11.00
11.05 Górnika - Stal Chocianów	godz.11.00
18.05 Pogoń Świebodzin - Górnika	godz.11.00
25.05 Górnika - Piast Iłowa	godz.11.00
29.05 Motor Jelcz - Górnika	godz.11.00





Rozdanie certyfikatów na stopnie wtajemniczenia

KARATE PO POLKOWICKU

Wszystkim sympatykom sportu, a przede wszystkim pasjonatom wschodnich sztuk walk chciałbym przybliżyć obraz naszej najstarszej sekcji Ogniska TKKF "Start".

Karatecy, bo o nich będzie mowa, obchodzą w tym miesiącu 10-lecie swojej działalności sportowej. Początkowo rozpoczynali w małej sali klubu "Impresja" treningami pod wodzą instruktora Mariusza Kawuli, który będąc jednocześnie zawodnikiem i trenerem, z powodzeniem reprezentował barwy sekcji na wielu poważnych turniejach. Jego dumni podopieczni: Dariusz Maczyta, Artur Paliwoda i Tadeusz Białocki liczyli się także na krajowych matach.

Obecnie po perypetiach związanych z brakiem sali do treningu sekcja ćwiczy w Szkole Podstawowej Nr 4 pod okiem instruktora Roberta Matkowskiego. Jak wszystkim wiadomo, karate nie jest dla mięczaków, lecz ku mojemu zdziwieniu na 60 osób ćwiczących w sekcji 40% to dziewczęta (drżycie panowie!). Młodzież w wieku od 8 do 23 lat trenuje przeciętnie 5 razy tygodniowo po 2 godziny dziennie.

Spośród wielu ćwiczących w sekcji do grupy zawodników wybijających się można zaliczyć: Roberta Matkowskiego - posiada 3 kyu (jest to stopień szkoleniowy wtajemniczenia w skali 10-1, powyżej otrzymuje się stopnie mistrzowskie dany 1-10), Stanisława Sypienia - 5 kyu, Grzegorza Karkosa - 5 kyu, Tomasza Bojusa - 7 kyu, Ernesta Żurawia - 7 kyu oraz Artura Wójcika - 9 kyu. Osiągnięcia tej grupy na odbytym niedawno turnieju strefy zachodniej to:

II miejsce R. Matkowskiego w wadze do 70 kg,
I miejsce S. Sypienia w wadze do 75 kg,
II miejsce G. Karkosa w wadze do 80 kg.

Na pewno osiągnięcia karateków byłyby jeszcze większe, gdyby nie problemy finansowe, które w znacznym stopniu uniemożliwiają im starty w poważniejszych zawodach krajowych (koszty podróży itp.). Oferując różnego rodzaju pokazy walk, chcą zachęcić ewentualnych sponsorów do jakiejś pomocy, która zapewni im pełne wykorzystanie swoich umiejętności w tej dyscyplinie sportu.

TENISIŚCI STOŁOWI NA WSI

3 marca w Moskorzynie odbył się Gminny Turniej Tenisa Stołowego, w którym udział wzięło 25 zawodników. Turniej zorganizowano w czterech grupach wiekowych: grupa dziewcząt, chłopców do lat 12, chłopców do lat 18 oraz zawodników LZS Moskorzyna.

W grupie dziewcząt I miejsce zdobyła Edyta Borowiec z Komornik, II - Beata Budna z Suchej Górnjej, III - Barbara Woźniak z Suchej Górnjej.

W grupie chłopców do lat 12 I miejsce zdobył Tomasz Abramowicz z Moskorzyna, II - Robert Borowiec z Komornik, III - Andrzej Damian z Moskorzyna.

W grupie chłopców do lat 18 I miejsce zdobył Krzysztof Mazurek z Komornik, II - Adam Duda z Moskorzyna, III - Sławomir Gajdosz z Kaźmierzowa.

W grupie zawodników LZS I miejsce zdobył Jan Borowiec z Komornik, II - Marek Migo z Moskorzyna, III - Grzegorz Abramowicz z Moskorzyna.

HOLENDRZY PRZY STOŁACH

Wszystkich sympatyków tenisa stołowego zapraszamy do wzięcia udziału w otwartym turnieju tej dyscypliny organizowanego z okazji: 700-lecia Polkowic z udziałem ekipy holenderskiego klubu T.T.V. De Kroon Malden.

Zawody odbędą się 11 maja o godz. 10.00 w sali Szkoły Podstawowej Nr 3. Organizatorzy zapewniają atrakcyjne nagrody i dobrą zabawę.

Kibiców ping-ponga zapraszamy także na mecz drużyn Górnika Polkowice i T.T.V. De Kroon Malden, który odbędzie się w piątek 10 maja o godz. 16.00.

ZG "POLKOWICE" I "GWAREK" ZWYCIĘZCAMI

16 marca Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizował międzyzakładowy turniej piłki nożnej. W imprezie wzięło udział 10 zespołów z polkowickich zakładów pracy oraz osiedli.

W finale drużyna ZG "Polkowice" zwyciężyła osiedlową drużynę AZ 81 Kolejowa 5:1, a w meczu o trzecie miejsce Gwarek Polkowice po dramatycznym meczu zwyciężyły ZG "Rudna": 4:3.

"SKRZAT" Z RAKIETĄ

23 marca z inicjatywy OSiR-u odbył się halowy turniej tenisa ziemnego "Skrzatów" mający wyłonić halowego mistrza Polkowic w najmłodszej kategorii. Po całodniowych zmaganiach i pasjonujących pojedynkach pierwsze miejsce zdobył Maciej Ciszelski, wyprzedzając Piotra Gontarza. Miejsce trzecie i czwarte zajęli kolejno Tomasz Liberski i Łukasz Biedrzycki.

PIĘKARSKIE DRUŻYNY PODWÓRKOWE NA START!

W ramach obchodów 700-lecia nadania praw miejskich Polkowicom Ognisko TKKF "Start" organizuje Piłkarskie Mini Mistrzostwa Świata Drużyn Podwórkowych. Uroczysta inauguracja mistrzostw odbędzie się w dniach 17-19 maja. W związku z tym zwróciliśmy się do Ambasad 24 wybranych państw o patronat nad drużynami reprezentującymi dane państwo.

Regulamin Turnieju

1. W turnieju mogą wziąć udział maksymalnie 24 drużyny. W przypadku zgłoszenia większej ilości drużyn, decydować będzie kolejność zgłoszenia.
2. Drużyny, które zakwalifikują się do turnieju reprezentować będą 24 państwa. Przynależność państwowa ustalana będzie drogą losowania.
3. Podstawowy skład drużyny to 7 zawodników. Każda drużyna może zgłosić 3 zawodników rezerwowych.
4. Wiek zawodników nie może przekraczać wieku uczniów szkoły podstawowej.
5. Nieprzekraczalny termin zgłoszeń upływa 30 kwietnia 1991 r.

Zgłoszenia należy przysyłać na adres Ogniska TKKF: Polkowice, ul. Górników 6/7 osobiście lub listownie. Informacja telefoniczna 45-00-78.

Chłopcy, nie zwlekajcie ze zgłoszeniem swojej drużyny. Czeka Was wspaniała sportowa zabawa.

Prezes Ogniska TKKF
Czesław Witkowski

Adres redakcji:
59-320 Polkowice, ul. Targowa 11
tel. 45-10-13, tlx. 078-25-25

Redaguje zespół w składzie: Z. Czuba (red. graf.), W. Fenrich, W. Gajaszek (red. nac.), K. Grzegorski, H. Kawa, S. Słowiński, M. Zaguła
Zdjęcia w numerze: Archiwum, T. Biegun, Z. Dulewski.

Skład i tkanie komputerowe:
Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: "Intrograf" Lubin

uwagi do rozważań

PRAWO

"Przydzielone pomieszczenie zastępcze winno odpowiadać normom zaludnienia, tj. powyżej 5 m² na osobę uprawnioną". Cytat powyższy pochodzi z decyzji Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym Województwa Legnickiego.

Sprawa dotyczy mieszkańca budynku przy ul. Kilińskiego, który musi opuścić do-tychczasowy lokal zastępczy o pow. 42 m² i z żoną i dwojgiem dzieci wprowadzić się do mieszkania o pow. 31,4 m², również zastępczego. Trudno jest się pogodzić z tą decyzją - mówi mój rozmówca - ale cóż zrobić, jest ona zgodna z obowiązującym prawem i nic więcej nie można zrobić.

Wiem, jaka jest sytuacja z mieszkaniami i zdaję sobie sprawę, że takie problemy są jednymi z najtrudniejszych do rozstrzygnięcia, ale postanowiłem się tej sprawie przyjrzeć z bliska, nie tylko od strony prawnej.

Mój rozmówca pochodzi z wielodzietnej rodziny i wie co to znaczy ciasnota i brak własnego kąta do nauki i odpoczynku. Chciałby chociaż, aby jego dwie córki, z których jedna chodzi już do szkoły, nie musiały tego samego przeżywać. Możliwość utrzymania mieszkania ze spółdzielni są prawie żadne, ponieważ ksiąteczka mieszkaniowa nie jest zarejestrowana.

"Małżeństwem jesteśmy od 7 lat. To wszystko, co pan widzi w tym mieszkaniu, to nasz cały dorobek, na który musiałem ciężko pracować. Gdzie ja to wszystko pomieszczyć w nowym mieszkaniu, które nie posiada nawet piwnicy. Gdy postanowiliśmy się odwołać od

tej decyzji i przynieśliśmy pismo, to urzędnik potraktował nas z góry, odpowiadając, że nie ma szans na zmianę decyzji".

Sprawa jak sprawa, pomyśli wiele osób, ale czy na pewno? Wiem, że ten artykuł już nic nie zmieni i mój rozmówca również nie miał takiej nadziei, przychodząc do mnie i opowiadając o tym wszystkim. Ale może w przyszłości warto by zwracać większą uwagę na podobne problemy. Chociażby na to, że urzędnik, który przyjmuje odwołanie od decyzji, z góry informuje, że i tak nic z tego nie będzie, na dodatek robi to tonem dość nieprzyjemnym, a przecież nie do niego należy podejmowanie decyzji.

Ponadto jeśli przygotowuje się do wysiedlenia mieszkańców z budynku przeznaczonego do rozbiórki, to powinno się przygotować takie lokale zastępcze, które usatysfakcjonują wszystkich wysiedlanych. A najdziwniejsze jest to, że z mieszkania, do którego ma się wprowadzić mój rozmówca, wprowadziła się również rodzina z dwojgiem dzieci, która czekała na zamianę kilka ładnych lat. I jeszcze mała dygresja, jeśli będziemy się opierać na takich przepisach, które dotyczą tej konkretnej sprawy, to zamiast iść do przodu, będziemy się chyba cofać, ale te zmiany nie leżą w naszej mocy. I na koniec, na tą rodzinę przypada 23 m² powierzchni mieszkalnej, proszę sobie obliczyć, ile to wynosi na jedną osobę.

Mam nadzieję, że ten artykuł da do myślenia ludziom, którzy zajmują się rozdziałaniem mieszkań i nie będą patrzeć tylko na te sprawy z punktu widzenia prawa, ale również wezmą pod uwagę człowieka.

W. Fenrich

ZWIĄZEK
WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH
OKRESU STALINOWSKIEGO
1939 - 1956

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI
W LUBINIE
PROSI WSZYSTKICH
POSZKODOWANYCH
Z TEGO OKRESU O KONTAKT

Nasz adres:

LUBIN - Urząd Gminy
ul. Łokietka 6/18
59-300 LUBIN

telefon (centrala): 42-60-01 wew. 37
czynny od godz. 12.00 do 14.00 w piątki

Zarząd
Z.W.P.O.S.

OGŁOSZENIE

Wydział Działalności i Inicjatyw Gospodarczych Urzędu Gminy w Polkowicach informuje, że posiada zapewnienie Dyrektora Dolnośląskiego Okręgu Gazownictwa we Wrocławiu o możliwości ogrzewania gazem pomieszczeń mieszkalnych w budynkach prywatnych na terenie miasta Polkowice.

W związku z powyższym, zainteresowani proszeni są o składanie wniosków w tu-tejszym Urzędzie Gminy do końca kwietnia br.



palcem w oko

DANKA W. I INNE DANKI

Zauważyliśmy dziwną prawidłowość w kręgu władzy polkowickiej. Otóż burmistrz, jego zastępca a także szef rajców miejskich są szczęśliwymi (w to nie należy wątpić) mężami uroczych pań, z których każda ma na imię Danuta. Zastanawiamy się, czy odniesienie tego faktu do Pierwszej Danki Rzeczypospolitej niesie za sobą jakieś symboliczne znaczenie.

3000 za Sztandar Pracy

Przez całe lata ludzie odchodzący na emeryturę i będący kawalerami odznaczenia Sztandar Pracy mieli możliwość wyboru dodatku za to odznaczenie - 3000 zł. lub 20% wynagrodzenia. Ta dowolność wyboru pozostała, z tym że "wyborcą" jest teraz ZUS, który przyznaje 3000 zł. Ciekawe co uległo de-waluacji - ów Sztandar czy Praca.

O LITOŚĆ DLA EMERYTÓW...

...i redaktorów "Gazety Polkowickiej", do których wydzwaniamy zawiadzeni renciści i emeryci szukający odpowiedzi na pytanie, dlaczego znowu polkowicka poczta nie wypłaciła im na czas pieniędzy. My na to pytanie odpowiedzieć nie potrafimy, ale chętnie wydrukowaliśmy wyjaśnienie tej najprężniejszej z polskich instytucji.

WIOSENNE PORZĄDKI, MOŻE NIE TYLKO?

Jedynym miejscem, gdzie można udać się na spacer w Polkowicach, jest amfiteatr i otaczające go kilkanaście drzew.

Zazwyczaj na wiosnę i z okazji odbywających się tam imprez amfiteatr i przyległy do niego park był porządkowany. Były to zatem akcje sporadyczne. Teraz wiosnę mamy w pełni, a amfiteatr jest składowiskiem śmieci i podbitego szkła.

Przypominamy, że to miejsce jest odwiedzane przede wszystkim przez rodziców z małymi dziećmi. Odlamki szkła narażają dzieci na skałeczenia.

A może by tak odbiec od zasady sprzątanania raz na kilka miesięcy i starać się utrzymać czystość w amfiteatrze przez cały rok.

999, 998, 997

Wieczorową porą jesteśmy w mieście pozbawieni jakiegokolwiek możliwości połączenia telefonicznego, jeżeli nie posiadamy w domu abonamentu. Wiemy, że kiedyś istniały dwa automaty telefoniczne, które jednak były ciągle dewastowane. Nie można jednak rezygnować z telefonów w mieście tylko dlatego, że je ktoś ciągle psuje. Mamy nadzieję, że tę sprawę do się szybko załatwi. Jednocześnie proponujemy, aby były to aparaty międzymiastowe, a ich lokalizacja taka, by mogły jednak trochę przetrwać. Może to być korytarz przy górniczym pogotowiu ratunkowym. Drugi punkt mógłby mieścić się na przeciwko budynku policji.